Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 27 maja 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135. PKO „I.K.P." Nr VI—140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 141

Ruch kolejowy w Stanach Zjednoczonych zamarł

Katastrofalne wstrząsy grożą Ameryce

Wielkie ośrodki zagrożone głodem. — Jeśli strajk nie zakończy się przed upływem tygodnia, 55 milionom ludzi zabraknie chleba. — Sytuację będzie musiało ratować wojsko. — Oświadczenie prezydenta Trumana

NOWY JORK (ms). Na całym obszarze Ameryki od Nowego Jorku do San Francisko koleje są nieczynne. Prawidłowe zaopatrzenie wielkich miast w żywność, jak również transport zboża dla krajów głodujących jest zagrożone. W związku tym rozpatrywano zagadnienie przewozu środków żywnościowych z głębi kraju do portów celem dalszego transportowania ich do Europy.

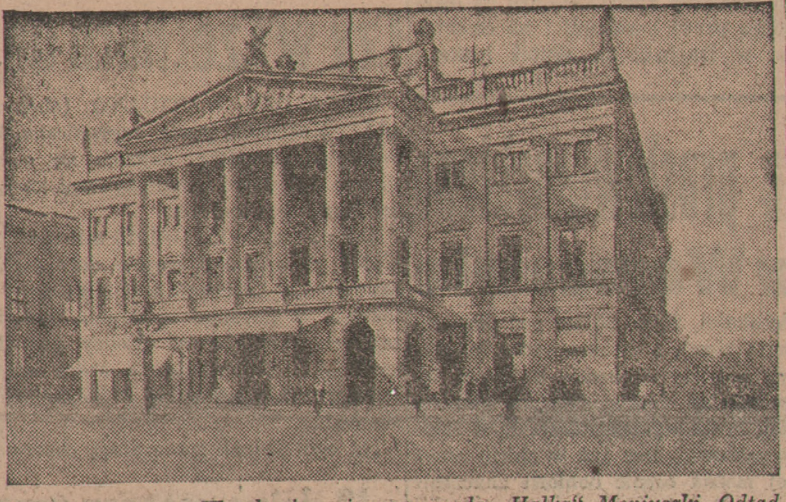
Konferencja między pracownikami a pracodawcami nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Sekretarz stanu Stillman, który z ramienia prezydenta Trumana prowadzi rokowania z pracownikami kolei, oświadczył wczoraj, że nie widzi żadnych nadziei na szybkie zakończenie strajku. Zwrócił się on do obu stron, by przygotowano konferencję w ciągu dnia dzisiejszego.

Wczoraj wieczorem prezydent Truman oświadczył, że jeśli amerykański strajk kolejowy nie zakończy się przed godz. 22-gą czasu brytyjskiego, to rząd zmuszony będzie uruchomić koleje pod opieką wojska. W przemówieniu radiowym do ludności prezydent Truman oświadczył, że strajk kolejowy postawił Stany Zjednoczone w obliczu wielkiego kryzysu wywołanego przez grupę ludzi, którzy stawiają interes własny przed dobrobytem państwa i ludności. Strajk zwrócony jest przeciw rządowi i nie chodzi tu w tym wypadku wcale o walkę między parcodawcami a pracobiorcami. Postanowiliśmy przyjść z pomocą krajom głodującym, gdy tymczasem w portach amerykańskich czeka 12 statków UNRRA na ładunek zboża, na skutek strajku załadowanie tych statków jest niemożliwe. Jeśli strajk kolejowy nie zostanie zlikwidowany w ciągu jednego tygodnia, to 55 milionów ludzi w świecie znajdzie się bez chleba. Również w Ameryce wielkie ośrodki znajdą się w obliczu głodu.

Dyrektor UNRRA, la Guardia, oświadczył, że dostawy UNRRA ulegną zwłoce na wypadek przedłużenia się czasu trwania strajku. W zwołanej specjalnej konferencji w Białym Domu udział wziął również gen. Eisenhower. Zwołano ponadto wspólne posiedzenie obu izb Kongresu, na którym prez. Truman zażądał specjalnych pełnomocnictw dla szybkiego zlikwidowania strajku.

W ciągu najbliższych dni okaże się, czy Ameryka potrafi powrócić bez wielkich wstrząsów do warunków normalnych, czy też znajduje się w przededniu wielkich walk społecznych.

WASZYNGTON. (PAP-ms). Prezydent Truman wezwał przedstawicieli rządu na konferencję w sprawie sytuacji strajkowej w Stanach Zjednoczonych.



Sezon operowy w Wrocławiu zainaugurowała „Halka" Moniuszki. Odtąd niemiecki doniedawna gmach operowy stał się przybytkiem polskiej muzyki, promieniującej stąd na wielkie obszary odzyskanego Śląska.

Francja otrzyma

1300 mil. dolarów pożyczki

Pełny sukces misji Bluma

PARYŻ (ms). Leon Blum opuszcza Stany Zjednoczone. Przed wyjazdem Blum podpisał z przedstawicielami rządu amerykańskiego układ o kredytach dla Francji.

Francja otrzyma 650 milionów dolarów pożyczki. Dalsze 650 milionów uzyska na pokrycie starych żobowiązań. Francja będzie się starać o dalsze kredyty w międzynarodowym banku odbudowy i ma zapewnioną pomoc rządu amerykańskiego.

Szczegóły umowy nie zostały jeszcze podane do publicznej wiadómości.

Egipt nie chce sojuszu z Anglia

LONDYN (PAP-ms). Wobec tego, że rokowania w sprawie traktatu angielsko-egipskiego zostały przerwane, delegacja brytyjska postanowiła przedłożyć swemu rządowi do rozpatrzenia szereg zagadnień spornych. Delegacja egispska stanęła wobec bardzo trudnego zadania. Jak wiadomo, Egipt nie życzy sobie sojuszu wojskowego z Anglią, natomiast W. Brytania stawia zawarcie sojuszu jako warunek zasadniczy, bez którego nie zgodzi się na zmianę traktatu.

Śmierć prokuratora radzieckiego w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP). Generalny prokurator radziecki Rudienko podał do wiadomości, iż prokurator Związku Radzieck. przy Trybunale w Norymberdze gen. Zoria zmarł w czwartek wieczór na skutek ran, odniesionych przy nieostrożnym czyszczeniu broni. Zwłoki gen. Zorii zostały przewiezione z przedmieścia Norymbergi, gdzie zamieszkuje delegacja Związku Radzieckiego, do radzieckiej strefy okupacyjnej.

Arabowie palestyńscy żądają

wycofania wojsk angielskich

LONDYN (FA). Komitet egzekutywy arabskiej w Palestynie odmówił wypowiedzenia się na temat sprawozdania anglo-amerykańskiej komisji dla spraw Palestyny. W zamian tego skonkretyzował żądania Arabów palestyńskich w następujących 3 punktach:

1. Złożenie mandatu nad Palestyną przez W. Brytanię, wstrzymanie dalszej imigracji Żydów do Palestyny i wydanie zakazu nabywania ziemi przez Żydów;
2. Utworzenie z Palestyny państwa arabskiego na wzór innych państw arabskich;
3. Wycofanie wszystkich wojsk angielskich z Palestyny;

Komitet zaznaczył, że po przedstawieniu swego punktu widzenia, będzie obecnie rzeczą rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych uczynić z kolei następny krok w tej sprawie.

Przywódca HJ i gauleiter Wiednia

udaje wroga hitleryzmu

NORYMBERGA (PAP). W dalszym ciągu swoich zeznań Baldur v. Schirach nazwał pogromy żydowskie „hańbą kultury niemieckiej".

W roku 1943 doszło do otwartego rozłamu między nim a Hitlerem. Schirach był wtedy gauleiterem Wiednia. Hitler zawezwał go do zamku swego „Bergof" koło Berchtesgaden i w obecności Bormanna oskarżył go o to, iż organizuje inteligencję austriacką przeciwko niemu.

Prokurator amerykański odczytał oskarżonemu depeszę, którą Schirach wysłał do Bormanna po zamordowaniu szefa gestapo w Pradze Heydricha. W depeszy tej Schirach prosi Bormanna o zakomunikowanie Hitlerowi, że zdaniem oskarżonego zamach został wykonany przez agentów brytyjskich. Mordercy byli wyposażeni w broń brytyjską i nie ulega wątpliwości, iż był planowany w Londynie, gdyż rząd brytyjski spodziewa się, że represje, jakie będą zastosowane w Czechosłowacji, przyczynią się do wzrostu uczuć antysemickich wśród ludności". Schirach żąda, aby w odpowiedzi na zamach na Heydricha zbombardować miasta brytyjskie. Tylko wtedy Churchill zaprzestanie dalszych knowań.

Oskarżony prosił o pozwolenie przeczytania depeszy, po czym zwrócił ją przewodniczącemu bez dalszych komentarzy.

Fabryka prochu wyleciała w powietrze

W miejscowości Tivoli wyleciała w powietrze fabryka prochu. Według pierwszych informacji, 2 ludzi zostało zabitych, 60 rannych.

Dania karmi Niemców rybami

MONACHIUM (ZAP). Na skutek porozumienia, zawartego z amerykańskimi władzami okupacyjnymi, rząd duński przekazał dla ludności niemieckiej w strefie amerykańskiej 20.000 ton ryb.

Rokowania finansowe polsko-angielskie

LONDYN (PAP-ms). Prezes Narodowego Banku Polskiego przystąpi w najbliższym czasie w Londynie do przeprowadzenia rokowań w sprawie umorzenia oraz spłaty długu zaciągniętego w czasie wojny.

Urodziny marsz. Tito

BELGRAD (PAP-ms). W dniu dzisiejszym Jugosławia obchodzi rocznicę urodzin marszałka Tito. Wszystkie gazety poświęcają wstępne artykuły jego osobie, podkreślając, że marszałek Tito jest twórcą nowej demokratycznej federacyjnej ludowej Jugosławii.



Tito

Jego polityczna energia i wiara w zwycięstwo przyczyniły się do zjednoczenia narodu jugosłowiańskiego.

List z Paryża

Nastroje we Francji

Oczy świata znowu kierują się na Francję, która po klęsce wojennej dzięki umiejętnej polityce weszła w grono czółowych zwycięskich narodów sprzymierzonych. Jej głos znawu waży na szali. Najbliższe wybory zdecydują, jakimi drogami kroczyć będzie naród francuski, nasz sprzymierzeniec, którego stanowisko zwłaszcza w sprawie Niemiec zbiega się z linią interesów Polski. Poniżej zamieszczamy korespondencję z Paryża, która zapozna Czytelników z nastrojami, jakie nurtują społeczeństwo francuskie.

Bardzo trafnie ocenił przed kilku tygodniami tygodnik „Temps Présent" nastroje, jakie ożywiają we Francji tzw. szarego człowieka. Mówiono mu jeszcze wczoraj, że wszystko idzie ku lepszemu, że niepomyślne objawy gospodarcze są natury przejściowej, nie zrozumiał też dlaczego po wyjeździe gen. de Gaulle zmieniła się dekoracja: zamiast uśmiechniętej fortuny z rogiem obfitości w ręku, zobaczyło się widmo niedostatku i tysiąca braków, które zatruwają życie przeciętnego burżuja francuskiego. Nie należy jednak zapominać o tym, że ten burżuj przyzwyczajony do wygody i dobrobytu, ma duże wymagania i jeżeli nie może pozwolić sobie na niedzielną kurę w w garnku, to krzyczy gwałtu i uważa się za bardzo pokrzywdzonego.

Przegrana wojna i jej następstwa zmęczyły społeczeństwo francuskie i z niecierpliwiły. Kiedy nadszedł upragniony pokój — nie przyniósł od razu gruntownej zmiany na lepsze, kiedy pojawiły się nieznane dotąd trudności aprowizacyjne Francuzi, którzy nie są na swoim podwórku potulnymi owieczkami i lubią powiedzieć głośno to, co myślą, zaczynają naprawdę się gniewać i domagać radykalnej zmiany na lepsze. Oglądają się też za kimś, ktoby wyprowadził nawę państwową na spokojniejsze wody, wszystko jedno, czy to będzie jeden wódz, czy partia, prawica czy lewica, byle tylko Francja mogła nareszcie rozpocząć życie normalne.

Wiadomości, jakie nadchodzą z Niemiec budzą również niejedną, melancholijną refleksję. W Deux Magots, gdzie schodzą się jak dawniej, stateczne mieszczuchy dzielnicy Łacińskiej — i patrząc na smukłą sylwetkę uroczego Saint Germain de Prês, zajadle polityku-jąc — słyszałem takie wywody: W r. 1916 mówiono nam, że Niemcy wszystko zapłacą, ale nie zapłaciły po tym ani franka i skończyło się na tym, że napadnięty poniósł koszty napadu. Mówiło się także: „pokój bez aneksji"! Traktat Wersalski był właśnie takim pokojem i widzieliśmy, do czego to doprowadziło. Teraz Niemcy nie są również w stanie zapłacić za szkody wojenne, które rząd francuski oblicza na półtora tysiąca miliardów, nie licząc pensji dla kalek, wdów i sierot i tylu ofiar barbarzyństwa niemieckiego. Jeżeli da się Rzeszy możliwość wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez wywołaną przez Niemcy wojnę, pozwalając na odbudowę ich przemysłu, wówczas pomaga im się znowu do przygotowania nowej wojny. Jakaż jest tedy rada? Podzielić Niemcy na państwa niezależne? Przypomnijmy sobie jednak, co działo się w Gdańsku, Saarze i Renanii! Propaganda niemiecka święciła tam największe

triumfy, a terytoria te powróciły przy pierwszej okazji do swej macierzy. Państwa buforowe nie dają też żadnego zabezpieczenia. Czy Belgii i Holandii pomogła ich podkreślana tak często neutralność? A ileż to razy zagrożona była również Szwajcaria? Cóż więc pozostaje do zrobienia? Jedyną radą jest przyłączenie do państw zniszczonych inwazją niemiecką terytoriów granicznych, tak, aby poprzecinać drogi inwazji wiodącej w głąb Holandii, Belgii i Francji.

O podobnym projekcie pisze tygodnik „Aux Armes": „Obecne warunki są bardzo pomyślne. Większość mieszkańców Nadrenii jest zniechęcona nacjonalizmem i chętnie przyłączyłaby się do państw zachodnich. Naszym zadaniem byłoby, aby jej to ułatwić, a także obronić przed kryminalnymi wybrykami nazistów. Dezorganizacja i anarchia, jaka panuje teraz w Niemczech daje wyjątkową sposobność urzeczywistnienia tego dzieła, które może zabezpieczyć nam pokój. Czyż tyle żałoby, tyle ofiar i przelanej krwi, tyle nędzy i poświęceń musi znowu skończyć się na niczym?"

„Nie zapominajmy także o tym, że na wschodzie (nb. granica Odry i Nysy) sprawa ta zostanie rozstrzygnięta według tych zasad, które tu właśnie wyłuszczyliśmy".

W Paryżu mówi się i pisze wiele o Niemczech i ich kraju. Przodują w tym publicyści i pisarze, pochodzenia żydowskiego, którzy zrazu szukali tu przytułku, ale potem przenieśli się do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Tomasz Mann, Teodor Wolff, Emil Ludwig przyjęli poddaństwo amerykańskie i ze swej nowej ojczyzny zasilają swymi pracami piśmiennictwo francuskie. Ludwig, autor monografii o Wilhelmie II i Mussolinim, ogłasza teraz sylwetki ludzi odgrywających większą rolę w procesie Norymberskim. Ciekawy np. jest typ Gerharda Segera, byłego socjalisty niemieckiego. Jest on ekspertem wezwanym przez Amerykanów, dla historii ruchu socjalnego w Niemczech. Seger należał przed dwudziestu laty do skrajnych pacyfistów. Sprzeciwiał się tajnemu zbrojeniu Niemiec, a uzyskawszy mandat poselski zasiadł na ławach socjaldemokracji. Nacjonalsocjaliści uwięzili go i wysłali do obozu koncentracyjnego, skąd uciekł do Ameryki. Tam zaś przeżył ciekawą metamorfozę. Zwalczając namiętnie hitleryzm, zaczął tak gorąco wychwalać przedwojenne Niemcy, że w końcu pojednał się ze swymi dawnymi wrogami, reakcjonistami niemieckimi i stał się jednym z najruchliwszych propagatorów imperialistycznej Rzeszy niemieckiej. Ludwig opowiada, że Seger wygłosił w Stanach Zjednoczonych trzy tysiące odczytów na ów temat. Wezwany do Norymbergi zasiadł przy stole ekspertów razem z prezydentem „Hunter College" prof. Schuster'em, który pisząc przed kilku laty przedmowę do jakiegoś dzieła wyraził się, według Ludwiga, w sposób następujący „Hitler jest prawdziwą Opatrznością narodu niemieckiego". Ludwig kończy swoją sylwetkę bardzo charakterystyczną uwagą: „Nie przewidujemy już więcej skazania dwudziestu oskarżonych!".

Dowiadujemy się również od tego pisarza, że ambasador Stanów Zj. Messersmith jest świetnym znawcą Niemiec. Poznał go swojego czasu w Wiedniu, gdzie czytał jego sprawozdanie z dłuższego pobytu w Niemczech. Była to tak głęboko ujęta i trafna charakterystyka duszy niemieckiej, nastrojów społeczeństwa i sytuacji politycznej, że nie zdziwił się Ludwig zupełnie, gdy przyjechawszy do Stanów Zjednoczonych, dowiedział się, iż Messersmith stał się zaufanym doradcą i informatorem prezydenta Roosevelta we wszystkich sprawach odnoszących się do Niemiec.

A. T. K.

Cywilny gubernator Malty

LONDYN (PAP-ms). Po raz pierwszy od stu lat Malta otrzyma cywilnego gubernatora. Nowy gubernator będzie miał za zadanie odbudować system gospodarczy wyspy i opracować nową konstytucję.

Delegacja polska gościem premiera Gouin

PARYŻ (PAP-ms). Premier rządu francuskiego Gouin wydał obiad na cześć ambasadora Polski w Paryżu, Skrzeszewskiego oraz delegacji polskiej przybyłej na konferencję węglową. Ze strony Francji obecni byli m. in. poza premierem Gouin, minister i wiceminister produkcji przemysłowej oraz wicemin. gospodarki handlowej.



Skrzeszewski

Zapowiedziane dostawy UNRRA na maj

WARSZAWA (h). Na podstawie dotychczasowych meldunków i depesz, dostawy towarów UNRRA, zapowiedziane na maj roku bieżącego przedstawiają się następująco: (w tonach) — pszenica — 36.727, artykuły mączne — 11.005, tłuszcze zwierzęce — 7.555, roślinne — 9.596, konserwy mięsne — 3.779, konserwy rybne i śledzie — 722, mleko — 12.845, przetwory mleczne — 490, materiały wełniane i bawełniane — 262, wełna 914, węglarki i lokomotywy — 890, w sztukach: 7.374, koni 1.240 krówi i 148 traktorów.

Bevin przeciw stanowisku Churchilla

w sprawie traktatu z Egiptem

LONDYN (ms). Omawiając w Izbie Gmin sprawę rokowań angielsko-egipskich dotyczących zmiany traktatu z roku 1936, min. Bevin oświadczy, że mając do wyboru dwie zasady: siłę lub przyjaźń, wybrał przyjaźń. Bevin wyraża wiarę, że postawa Wielkiej Brytanii wobec świata muzułmańskiego zwycięży, ponieważ Anglia okazała zaufanie temu światu.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Bevin zajął ostrą postawę wobec Churchilla, który utrzymuje, że nie należy pozostawiać kanału Suezkiego w stanie otwartym. Churchill oświadczył, że jedynie słusznym stanowiskiem Wielkiej Brytanii jest ścisłe trzymanie się zasad traktatu z 1936 roku.

Wojska angielskie i amerykańskie

mają być wycofane z Włoch

PARYŻ (ms). W związku z rewizją traktatu zawartego z Włochami wojska angielskie i amerykańskie mają być wycofane. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania mają zawrzeć z rządem włoskim specjalny układ, na mocy którego pewne oddziały brytyjskie i amerykańskie miałyby pozostać we Włoszech dla zabezpieczenia linii komunikacyjnych prowadzących od morza do strefy okupacyjnej w Austrii.

W Dachau rozstrzeliwano

żołnierzy amerykańskich

BERLIN (FA). W procesie jaki toczy się w Dachau przeciwko 78 członkom wojsk „SS", zeznawał oskarżony Gustaw Sprenger, że w grudniu 1944 r. rozstrzelano 80 do 100 żołnierzy amerykańskich na dziedzińcu przed barakami i na cmentarzu w Dachau, na skutek rozkazu nie brania jeńców wojennych. Ponadto oskarżeni obwinieni są o morderstwa popełnione na belgijskiej ludności cywilnej pod Malmedy.

Odkrycie cmentarzyska prasłowiańskiego w Warszawie

WARSZAWA (PAP-G). Na Polach Grochowskich, przedmieściu Warszawy, odkryte zostało duże cmentarzysko kultury łużyckiej (6 i 7 wiek przed Chrystusem). Dotychczas odkryto 25 grobów, w których znaleziono, oprócz urn ze spalonymi kośćmi szereg naczyń i ozdób z brązu. Niektóre naczynia są potłuczone. Groby znajdują się na niewielkiej głębokości, 20 do 25 cm pod powierzchnią ziemi, a cmentarzysko to, służyło niestety w okresie wojny za teren działań ciężkiej artylerii niemieckiej. Prace wykopaliskowe są w fazie początkowej, lecz już w chwili obecnej można ocenić doniosłe znaczenie tego odkrycia.

Niemcy nie chcą być demokratami

HAMBURG (ZAP). Dla młodzieży niemieckiej myśl, że ma się przekształcić w prawdziwych demokratów, jest co najmniej dziwna i trudna do zrozumienia. Wyraz temu dano w liście do radia brytyjskiego, w którym wprost zapytano, dlaczego Anglia chce zmusić Niemców, aby byli demokratami. Po co to i na co?

Odpowiedzi angielskiej nie potrzebujemy tu przytaczać, każdy łatwo może sam ją sobie dośpiewać. Pytanie jednak niemieckiego młodzieńca warto sobie zapamiętać. Niemcy bowiem długo jeszcze nie będą rozumieli, po co mają być demokratami.

Pod płaszczykiem AK

dokonywano zwykłych napadów rabunkowych

POZNAŃ (S). Przed Sądem Doraźnym w Kaliszu toczyła się sprawa Łopińskiego Władysława, który brał czynny udział w dywersyjno-rabunkowej bandzie „Dzielnego". Banda działała na terenach pow. kępińskiego i kaliskiego. Łopiński wstąpił do bandy dobrowolnie 21 grudnia 1945 r. Pierwszego napadu dokonał na mleczarnię w Pyzdrach. Dalej brał udział udział w napadzie na wójta w Pyzdrach, któremu skradziono 25.000 zł oraz garderobę. W połowie grudnia banda rozbroiła posterunek MO w Szymanowicach. Poza tym dokonano napadu rabunkowego na Pow. Urząd Samochodowy, gdzie bandyci skradli 200 litrów benzyny, oraz na post. MO w Borku. We wszystkich wypadkach banda występowała pod płaszczykiem AK.

Oskarżony przyznał się do zarzucanych mu przestępstw, to też Sąd wymierzył mu za popełnione zbrodnie łączną karę 12 lat więzienia.

Banda „Krzywdy" zlikwidowana

POZNAŃ (S). Przed Sądem Doraźnym w Kaliszu rozpatrywano sprawę bandy „Krzywdy", która dokonywała napadów rabunkowych.

Na ławie oskarżonych zasiedli przywódca bandy „Krzywda" Stefan z Opatówka, jego brat Józef Krzywda, Bolesław Malinowski, Stefan Nowak oraz Helena Miluska. Banda grasowała w powiecie kaliskim od grudnia 1945 r., terroryzując i ograbiając miejscową ludność. Napadali wioski i niejednokrotnie dochodziło do bitew pomiędzy bandą i ludnością. Jak ustaliło śledztwo banda dokonała 17 napadów oraz przeprowadziła szereg wystąpień zbrojnych, napad na maj. w Kobylnikach, nie udał się, dzięki zaalarmowaniu mieszkańców. Wywiązała się walka, w czasie której kilku chłopów zostało rannych. Zorganizowana natychmiast obława doprowadziła do ujęcia całej bandy. Przywódca jej zdołał zbiec z aresztu po wyłamaniu krat. Nie cieszył się długo wolnością, gdyż został ponownie schwytany. W tym krótkim czasie „wolności" popełnił jeszcze jedną zbrodnie. Milicjant Piasecki, gdy się zbliżał do bandyty, by go aresztować, ten wydobył błyskawicznie broń i strzelił milcjantowi w głowę. Nie zdołał jednak umknąć, gdyż został schwytany przez drugiego milicjanta. Piasecki trafiony w oko wkrótce

Sąd po naradzie skazał herszta bandy Stefana Krzywdę i Józefa Krzywdę na karę śmierci, Malinowskiego na 15 lat więzienia, Nowaka na 10 lat więzienia i Miluską na 5 lat więzienia.

Czy w Czechach dojdzie do schizmy?

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.) Katolicka prasa zagraniczna, zwłaszcza angielska, zajmuje się ostatnio dość żywo perspektywami kościelnymi w Czechach.

Jak po wojnie 1914—1918 tak również i po ostatniej wojnie dały się zauważyć w Czechach dość silne usiłowania w kierunku oderwania tamtejszych katolików od Stolicy Apostolskiej. Usiłowania te noszą na sobie wyraźną tendencję w kierunku Wschodu.

Na ogół jednak stwierdzają obserwatorzy zagraniczni, że nie zagraża katolicyzmowi czeskiemu bezpośrednie niebezpieczeństwo. A „The Tablet" pisze nawet wprost: „usiłowania te jednak mają w chwili obecnej znacznie mniejsze szanse powodzenia niż ćwierć wieku temu"....

Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że do schizmy nie dojdzie, a tendencje odczepieńcze ograniczą się do bardzo skromnych rozmiarów i nie zaważą na całokształcie życia religijnego w republice czesko-słowackiej.

12 dzień procesu przeciw katom Stutthofu

Bili z sadyzmu i... głupoty

GDAŃSK (tel. wł.). W 12 dniu procesu przewodniczący odczytał zeznania świadków. Bolesław Knisa obciąża Paulsa. Twiredzi, że bił on więźniów bez miłosierdzia. Był przerzucany do obozów, gdzie trzeba było szybko wykończyć więźniów. Dowodem jego gorliwości jest nominacja na komendanta obozu w Wiślinkach. Pauls oświadcza, że nie był gorliwym i za takiego nie był uważany przez władze. Siedział 30 dni w areszcie a następnie 3 mies. w obozie karnym za dobre obchodzenie się z więźniami. Następnie odczytano zeznania świadka Dernowskiego, które obciążają Druzdala. Zeznania św. Brzozowskiego dotyczą Kozłowskiego, Kowalskiego i Breita, obciążając szczególnie Kozłowskiego, którego świade kuważa za sadystę. Breit bił raczej z głupoty niż z sadyzmu. Bali się go nawet Niemcy, gdyż korzystał z każdej okazji aby dać im śmiertelny zastrzyk. Breit przeczy temu. Zeznania Wincentego Wilskiego obciążają Kopczyńskiego, który wybił świadkowi bez powodu 4 zęby i znęcał się nad jego sąsiadem leśniczym z białostockiego. O Breicie twierdzi, że bił.

Sąd odczytuje zeznania dalszych świadków.

Konfident gestapo zawisł na szubienicy

POZNAŃ (s). Sąd specjalny w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Kaliszu rozpatrywał sprawę Józefa Skrzypka, lat 37, narodowości polskiej który w lutym 1943 r. w Kaliszu dobrowolnie zgłosił się na konfidenta gestapo i funkcję tę pełnił do 1945 r. Za otrzymane wynagrodzenie w gotówce i papierosach złożył w tym okresie aż 26 donosów na Polaków. M. in. doniósł, że Stanisław Rappak czytuje prasę podziemną i rozpowszechnia wiadomości z niej, wskutek czego Rappak osadzony został w obozie koncentracyjnym w Grossrosen gdzie zmarł. Poza tym wielu innych Polaków aresztowano i dotkliwie pobito. Po wysłuchaniu świadków sąd wydał wyrok skazujący Skrzypka na karę śmierci przez powieszenie, utratę wszelkich praw oraz konfiskatę mienia.

30 tys. dzieci na kolonjach

WARSZAWA (PAP-G). 50.000 dzieci szkolnych i 10,000 dzieci przedszkolnych z okręgu krakowskiego wyjedzie w tym roku na kolonie letnie na wieś. Pierwszeństwo będą miały dzieci robotników, sieroty i dzieci repatriantów. Niezależnie od kolonii, półkolonii i obozów letnich, organizowane są na wsi dziecińce wiejskie, w celu dożywiania dzieci, szczególnie w powiatach zniszczonych działaniami wojennymi.

Świat w kilku wierszach

Brytyjski minister opału oświadczył, że produkcja węgla w W. Brytanii wynosi przeszło 3.900.000 ton tygodniowo.

Prezydent Truman będzie kandydował przy wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych w roku 1948.

Rząd argentyński zniósł w kraju stan wojenny, który obowiązywał od 1 czerwca 1943 roku.

Między Anglią a Południową Afryką została otwarta komunikacja lotnicza.

Sekretarz redakcji „Odrodzenie" Z. Pieńkowski i znany krytyk Sandauer udają się do Paryża, celem nawiązania kontaktu z młodą literaturą francuską.

Ogłoszone cyfry wskazują na wielki wzrost brytyjskiego handlu zagranicznego w pierwszym kwartale br. Import brytyjski wyniósł 278 milionów funtów, co w porównaniu z kwartałem poprzednim wykazuje zniżkę o 47 milionów funtów.

Wśród zwolenników marszałka Tito w Trieście

Strefa „A"

Korespondencja własna IKP

Słowiańskie napisy. — Arcybiskup Margotti i biskup Nowak — Na Ruggero Manna 29 — „Prawdziwy plebiscyt" — O 7 republikę federacji jugosławiańskiej

Część II.

Triest, w maju

Celem dzisiejszej podróży, jaką przedsiębiorę wespół z dziennikarzem francuskim, jest nawiązanie kontaktu z Słoweńcami i Włochami, usposobionymi przychylnie wobec marszałka Tito. Tą samą drogą niedługo pojadą eksperci alianccy, by szukać możliwości rozwiązania tej tak drażliwej sprawy.

Komisja ta oczekiwana jest już wszędzie. Niemal wszystkie wioski udekorowane są licznymi bramami triumfalnymi, w oknach i na ścianach czerwone gwiazdy, portrety marszałka Tito i emblematy Związku Radzieckiego — sierp i młot. Czasem spotka się oddziały wojsk jugosłowiańskich, które w liczbie 2000 osób utrzymywane są w strefie A pod komendą aliancką. Na zachowanych od działań wojennych lub zniszczonych murach napisy słoweńskie, żądające wcielenia kraju do republiki jugosłowiańskiej. Nie widać napisów włoskich, nie widać śladów przyjaźni wobec Włoch.

Strefa A, nie licząc Triestu, zawiera pięć miast. Wszystkie w zupełności włoskie. Jedynie w Montefalcone w wielkich stoczniach pracuje wielu Włochów-komunistów, wśród nich mnóstwo zwolenników Tita. Katolicy strefy są rozbici na dwie grupy. Jednej przewodzi arcybiskup Margotti w Gorozii, aresztowany swego czasu przez Jugosłowian za wydanie listu pasterskiego nieprzychylnego dla Tita; grupa druga, składająca się niemal wyłącznie ze Słoweńców z biskupem Nowakiem na czele, wydawcą dziennika w Gorizii, opowiedziała się za przyłączeniem Wenecji Julijskiej do Jugosławii, z tym jednak warunkiem, iż Jugosławia będzie znajdowała się pod kierownictwem odmiennego niż obecnie rządu.

Zbliżamy się do linii demarkacyjnej strefy B. Jest ona tymczasowo pod panowaniem Jugosłowian. Podobno jest tam zmasowane 12 dywizji wojska i 200 tanków. Czy to prawda? Zwolennicy Tita zapewniają mnie, że żadna z dywizji nie liczy więcej niż 2500 ludzi. A Belgrad odpowiada: Ruchy wojsk wykonywane są w ramach wielkiej akcji demobilizacyjnej.

Po powrocie do Triestu jedziemy na ulicę Giosue Carducci. Stajemy przed wielkim budynkiem, oznaczonym numerem 6. „Rząd jugosłowiański, tolerowany przez aliantów" — objaśniają nas Włosi. Oficerowie alianccy określają to inaczej: „Ten pseudo-rząd, będący przedłużeniem administracji cywilnej stworzonej w maju 1945 w porozumieniu z marszałkiem Tito, nie ma ani charakteru oficjalnego, ani władzy". Wszyscy zapewniają nas, że nie dowiemy się tam niczego. To tylko niższy organ wykonawczy.

Jedziemy do głównej kwatery tititów, ul. Ruggero Manna 29. Rozmawiamy tam z kilkunastoma przedstawicielami ludności miejscowej, zwolennikami Tita, obecnymi przywódcami ruchu robotniczego lub komunistycznego.

Regionalna rada wyzwolenia narodowego, objaśniają nas, wybrana w roku 1944, składała się z 6 Włochów i 6 Słoweńców z różnych partii. Pełniła władzę zaraz po wyzwoleniu terytorium. Urzęduje dotąd w strefie B pod kierownictwem jugosłowiańskiego zarządu wojskowego. W strefie A od czasu wprowadzenia zarządu alianckiego nie sprawuje władzy. Z radą współpracuje włosko-słoweńska unia antyfaszystowska, mająca do dyspozycji dziennik „La Voce del Popolo", z siedzibą w Trieście. Oba te organizmy wspierane są przez zjednoczone związki zawodowe (syndicati unici), uważające siebie za jedyną prawdziwą organizację robotniczą (pracujące tutaj komunistyczne związki włoskie uważane są za „inteligenckie"), oraz przez julijską partię komunistyczną, stworzoną przez fuzję dawnych ugrupowań komunistycznych lokalnych, słoweńskich włoskich i kroackich.

Zdaniem titistów, tereny sporne zamieszkałe są w przeważającej części przez ludność słoweńską, a nawet wsie włoskie mają olbrzymi procent ludności słoweńskiej. Jedyni przedstawiciele Włoch na wsiach, policja — zbiegła. W sumie, ich zdaniem, na 970.000 mieszkańców znajduje się tu 650.000 Słoweńców.

— A oto prawdziwy plebiscyt — mówią. — W walce z niemieckimi i faszystowskimi dywizjami 92.000 kombatantów włoskich i słoweńskich przyłączyło się do Tita. Stracili 42.900 ludzi. Od r. 1941 deportowano 95.460 naszych zwolenników, zniszczono 19.357 domów itd. Dowodzi to, że masy demokratów julijskich powstały bez różnicy przeciwko okupacji niemiecko-włoskiej. Masy te zjednoczyły się dziś dla przyłączenia kraju do republiki jugosłowiańskiej, gdyż uważają to za jedyną gwarancję swobodnego rozwoju i niezależności. Swobody, jakie nam obiecują „demokratyczne" (zaznaczają to z przekąsem) Włochy, byłyby tylko chwilowe. Tutejsi socjaliści włoscy kierowani są przez reakcję z księżmi, chrześcijańskimi demokratami i liberałami na czele. Przyłączając się do Włoch, przyłączylibyśmy się do narodu, który nas przez wiele lat uciskał.

Projekt umiędzynarodowienia Triestu odrzucają zwolennicy Tita jako „kapitalistyczny", korzystny w przyszłości dla Włoch.

— Triest potrzebuje Jugosławii, a Jugosławia Triestu. Owszem Triest jest włoski, ale jako 7 republika federacji jugosłowiańskiej nie byłby przecież uciskany. Ludność włoska będzie traktowana jako włoska. Komunizm nie ma z tym nic wspólnego. Szukamy tylko triumfu demokracji w ramach federacji jugosłowiańskiej, zbudowanej na wzór ZSRR, gdzie zagwarantowana jest wolność poszczególnych narodów.

Przywódcy komunistyczni mówią nam to z błyskami zapału w oczach. Ciekawi jesteśmy, co nam powiedzą jutro zwolennicy połączenia z Włochami?

Mario L.



KONIEC DORNIERA. Wodnosamolot Dornier 18, zestrzelony przez samolot lotnictwa bombowego, leży okaleczony na falach morza koło Norwegii

Publikacja angielskiego min. lotnictwa

Próba generalna

VIII.

Przyczynę, dlaczego lotniska norweskie były zawsze celami bardzo trudnymi do odszukania, można zrozumieć, słuchając opisu przygód Whitleya w nocy z 16 na 17 kwietnia:

O zmierzchu oficer dowodzący jednym z dywizjonów bombowych, wystartował ze swojej bazy w Yorkshire. Spośród członków jego załogi nawigator i drugi pilot byli nowicjuszami, nawigator odbywał w ogóle swój dziewiczy lot bojowy. Pułap chmur przy starcie był niski, lecz pilot wzniósł się na 11 tys. stóp w stosunkowo przejrzystą przestrzeń, leżącą między górną i dolną warstwą chmur. Dla łatwiejszego rozpoznania brzegu wzięli kurs na południowy cypel Norwegii i ślepym lotem na instrumenty przelecieli nad morzem na wysokości 10 tys. stóp. Z powodu zachmurzenia nie zauważyli linii wybrzeża i pilot zobaczył po raz pierwszy ląd nieco po godz. 11-tej, gdy w oknie między chmurami ukazał się w jasnym świetle księżyca ośnieżony pagórek. Orientując się co do własnego położenia według znanego mu falistego charakteru okolicy, pilot wziął kurs na południowo-wschodni brzeg Norwegii z zamiarem ponownego zorientowania się według linii wybrzeża. Minęli ją, nie zauważywszy ją powtórnie. Gdy w pół godzinie później znurkowali przez okno w chmurach na 3 tys. stóp, ujrzeli pod sobą płaską czarną powierzchnię. Pilot nie był pewny, czy to ląd czy morze. Zapalił więc przedni reflektor i zniżył się, dopóki w odblasku światła nie stwierdził pod sobą wody. Skręcono więc znów w lewo, aż wreszcie, lecąc na 2 tys. stóp wysokości, wypatrzono brzeg, znaczony pianą rozbijających się fal.



BERGEN. W lewym dolnym rogu widać niemiecki ścigacz szukający w manewrze ocalenia przed przelatującymi nad nim samolotem. W środkowej zatoce widnieją wciąż jeszcze dymy pożaru składów portowych i statku pomocniczego, zbombardowanych podczas poprzedniego nalotu.

Przez następne pół godziny pilot, z twarzą przyciśniętą do uchylonej szyby okienka kabiny, przelatywał z jednej chmury w drugą, wyszukując wzdłuż krętych wybrzeży drogi do wylotu fiordu Oslo. W ten sposób osiągnięto Drammen na wysokości 1500 stóp. Zauważono duży ruch na przystaniach, położonych na południowym brzegu fiordu Drammen. Przy dokach stało przynajmniej z 10 statków towarowych różnych rozmiarów, a szereg innych statków było widać przycumowanych u wejścia do fiordu. Doki były zalane światłem, gdyż paliły się potężne lampy, oświetlające całą okolicę. Choć cel był zachęcający, pilot nie zapomniał, że zadaniem jego było znaleźć i zbombardować lotnisko Oslo. Zawrócił więc i wziął kurs na stolicę Norwegii, lecąc na 3 tys. stóp.

W głębi fiordu Oslo napotkano na ostrą burzę śnieżną. Lotnisko w Fornebu i jego sąsiednia okolica były zupełnie niewidoczne. Wielokrotnie próbowano przebić się przez ten mrok i samolot schodził aż na 500 stóp, gdzie jednak stwierdzono warunki atmosferyczne powodujące szybkie oblodzenie. Pilot przeleciał wobec tego powtórnie nad zgrupowaniem nieprzyjacielskich statków w Drammen w nadziei, że burza śnieżna wreszcie minie. Zawiódł się jednak i choć Oslo było skąpane w jasnym świetle księżyca, okolica lotniska była wciąż niewidoczna. Można byłoby ocenić położenie celu według odległości od widocznego miasta, lecz pilot, nie chcąc ryzykować, że zniszczy jakiś nie wojskowy obiekt, wolał wziąść kurs powrotny na bazę, obciążony pełnym ładunkiem bomb. Wylądował szczęśliwie na lotnisku nieco po godz. 4,30 rano, spędziwszy w powietrzu 9 i pół godzin. W czasie tego lotu ani razu nie domagał się ani nie odbierał sygnałów radiowych dla ustalenia swego położenia.

Oprócz nalotów bombowych, w ciągu czynnego okresu kampanii norweskiej, odbywały się na wszelkiego rodzaju bombowcach loty rozpoznawcze. Próbowano ustalić warunki żeglugi nieprzyjacielskiej w pobliżu wybrzeży niemieckich, na Bełcie, we fiordzie Oslo i w licznych fiordach zachodniej Norwegii i sporo cennych wiadomości dostarczono Królewskiej Flocie.

Być może, że można było dokonać czegoś więcej, lecz zadanie od samego początku przerastało nasze siły. Dysponowaliśmy bardzo małą ilością bombowców, które działać musiały na kresach swych zasięgów, przy złej pogodzie, bez pomocy myśliwców i na podstawie zawsze niedokładnych wiadomości, a często bez wiadomśoci zupełnie. Lotnictwo bombowe dało z siebie wszystko. Naloty dokonywane były zawsze z tą samą siłą ducha, jaką wykazała załoga Whitleya, który w czasie szalejącej burzy śnieżnej, na wysokości 300 stóp nad ziemią przeleciał z północy na południe przez całą Norwegię i powrócił do Szkocji, spędziwszy w powietrzu 14 i pół godzin. Duch naszych pilotów i załóg był przy końcu tego trzydziestodniowego okresu niewątpliwie równie silny, jak na jego początku.

Chać lotnicy nie zdawali sobie wówczas z tego sprawy, dla większości kampania ta była próbą generalną przed czekającymi ich nowymi zadaniami, które spełnić mieli nad Holandią, Belgią i Francją.

Adam Grzymała Siedlecki

Znasz li ten kraj?

Towarzystwo Wydawnicze „Czytelnik" wypuściło na rynek nowe wydanie Boy'a wspomnień z jego młodych lat: „Znasz li ten kraj?". Z imponującej spuścizny twórczej autora „Flirtu z Melpomeną" wybór to naprawdę szczęśliwy. Ten uroczy pamiętnik nie zawarł bowiem w sobie żadnego ze spornych punktów zadziornej, buntowniczej w programie a sobiepańskiej w instynkcie propagandy polskiego Voltaire'a. Nie było miejsca na awersję do patriotyzmu, poniechał drwin z religii, nie zawadził o swego ćwieka antymilitaryzmu, znudzony już zapewne się czuł obroną życia ułatwionego i „świadomych macierzyństw", nie zakradło się w „Znasz li ten kraj?" nic z jego organicznej asocjalności, na każdym kroku natomiast temat dostarczał mu jego jedynego — poza pracą — sensu życia: uciechy! Uciechy jego gatunku i klasy: uciechy komórek mózgowych, uciechy mędrca.

W „Znasz li ten kraj?" zabawy dostarcza mu Kraków. Jak wiadomo, na przełomie stuleci i do tamtej aż wojny zapuszczona i zaśniedziała już stolica Jagiellonów nabrała osobliwego znaczenia przez skoncentrowanie w swych murach wyjątkowo bujnego życia umysłowego. Dużo się na to złożyło, ale głównym źródłem faktu stało się to, że po r. 1863 i po tzw. rugach pruskich w latach osiemdziesiątych — do Krakowa zjeżdżać zaczęli wygnani lub wygnania unikający rodacy z obu tamtych zaborów; dotyczyło to zwłaszcza intelektualistów, których przyciągał Kraków, jako siedziba najstarszego polskiego uniwersytetu i Akademii Umiejętności. Kraków nabrał charakteru jakby nowej e m i g r a c j i, gęsto nasycił się elementem nieprzeciętnej inteligencji, stał się też centralnym punktem życia patriotycznego, — czy nie zanadto pontyfikalnego?

Niewątpliwie Kraków wyrobił sobie pewien styl obchodów narodowych i wogóle uroczystości. „Nigdzie tak pogrzebać człowieka nie potrafią, jak w Krakowie" — powiedziała Lucyna Kotarbińska po którejś pompie żałobnej. Żałobność ta było znowu drugą cechą starego Krakowa. Przyczyniało się do tego sąsiedztwo z Panteonami polskimi: Wawelem i Skałką. Przyczyniała się do tego i zwyczajna nuda społeczeństwa „centusiów", społeczeństwa urzędniczego, więc niedokarmionego, słabe tętno gospodarcze i powaga mędrków. Uderzało to ludzi przybywających ze świata. — „Ludzie tu w Krakowie wyglądają, jakby wracali z nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Rzepichy" — w latach sześćdziesiątych jakiś Polak z emigracji paryskiej pisze tak do przyjaciela po kilkudniowym pobycie w krainie „żwawych krakowiaczków".

Wiadomo następnie, że w okresie Młodej Polski, po Przybyszewskim i po wulkanicznej erupcji Wyspiańskiego, w tym uroczystym Krakowie nastało kilka lat dziwnych, możnaby nawet powiedzieć: zagadkowych, kilka lat panowania hucznego humoru, jakiego u nas — jako prądu — nie było od czasu bodaj Rzeczypospolitej Babińskiej z XVI wieku. To ów „Zielony Balonik", tyle dziś sławny, legendarny, ceniony i przeceniany niekiedy.

O tej to epoce, o przejściu od krakowskiego Sofoklesa do krakowskiego Arystofanesa, o przyczynach, źródłach i koniecznościach „Zielonego Balonika" mówi nam ta wesoła książka: „Znasz li ten kraj?".

Nikt bardziej od Boy'a nie był uprawnionym do napisania „monografii" tego tworu, jakim był Kraków od lat osiemdziesiątych do wybuchu tamtej wojny, „od Koźmiana do Michalika" powiedzieć by można. Niemal że w tym Krakowie urodzony, w każdym razie tu od dziecka wychowany, Boy wessał w siebie i na desperację przetrawił wszystkie soki krakowskiej nudy, do antypatji nasycił swoją wrażliwą nerwowość i swój krytycyzm obchodowością, dekoratywnością i formalizmem patriotycznym „malowanek narodowych", jakby je nazwał twórca „Wesela". Przez stanowisko ojca swojego, autora „Goplany", skojarzony towarzysko z elitą miasta, znający na wylot każdy zakąt grodu i każdy zakamarek psychiczny każdego ze swoich krakowskich bliźnich, — wreszcie w tymże „Zielonym Baloniku" primus inter pares, główny herszt wypraw satyrycznych na zaśniedziałość starych Krakowian i śmieszność ich powagi, — Kto inny czuje tak cały smak tych czasów? No i kto inny taką by umiał znaleźć perspektywę, z której należy na te rzeczy patrzeć!

Zgrzyty

Jakie jest wyjście z tego błędnego koła?

Procesy, w których nieletni zasiadają na ławie oskarżonych, nie należą do rzadkości. Podczas gdy do r. 1939 głównym czynnikiem, sprowadzającym dzieci na drogę występku była bieda — dzisiaj deprawacja długoletniej okupacji i wojna dopełniły miary.

Łatwość zarobku, osiągniętego przez handel, szaber i złodziejstwo, przyczyniła się do rozleniwienia młodzieży, która przesiąknięta łatwym sposobem zdobywania niezależności materialnej — nie chce, a czasami nawet już nie potrafi myśleć innymi kategoriami.

Rzecz inna, że rodzice pośrednio czy bezpośrednio ponoszą w większej części gros odpowiedzialności za wykolejenia, które tak bardzo wielki wywierają wpływ na dalszy tok życia nieletnich.

Na jednej z takich rozpraw, trzech chłopców w wieku od 14 do 17-tu lat wykradało z piwnicy sąsiadki garderobę, celem sprzedaży jej na rynku czy wśród znajomych. Zarobkiem dzielili się między sobą, część oddawali swoim matkom. Za osiągnięty zysk kupowali sobie cukierki i ciastka. Cały ciężar odpowiedzialności spada za przewinienia tych dzieci, które mocą wyroku skazano na dom poprawy aż do pełnoletności — na rodziców!

Przecież to oni w pierwszych dniach po wojnie wskazali dzieciom drogę do zarobkowania, wysyłając je na targ z własnymi czy zdobytymi rzeczami. No i chłopcy handlowali, zarabiając, kupowali sobie słodycze i papierosy i powoli nasiąkali niezdrową atmosferą świata szabrowników, powoli dojrzewali do przestępstwa, którego się następnie dopuścili.

Rodzice tymczasem byli dumni z obrotności dzieci, nie pytając o pochodzenie rzeczy i pieniędzy, sami spychali młode pokolenie na ślizgą i niemal niepowrotną drogę życia obok życia.

Warunki materialne są dotąd nieustabilizowane, położenie niejednej rodziny jest wprost katastrofalne, — ale należało, zwłaszcza matce zastanowić się nad losem własnego dziecka! Chłopiec, który przywyknie do nieuczciwego handlu, nie będzie chciał później dalej się kształcić, trudno mu będzie nagiąć się do dyscypliny, gdyż dotychczasowe życie było znacznie łatwiejsze, bardziej swobodne i mniej skomplikowane.

Kto jest winien? — Niestety rodzice, którzy nie dorośli sami do roli jaką im los przeznaczył i lekceważąc swe obowiązki wychowawcze, sami deprawują własne dzieci.

Dlatego też słusznym było stanowisko sądu, który skazał na karę więzienia także i matki wszystkich oskarżonych chłopców.

Tylko, że nie wiadomo, czy na tego chłopca, który teraz w zamknięciu spędzi długie lata najpiękniejszej młodości — nie wpłynie także deprymująco dom poprawy.

Jakie jest z tego błędnego koła wyjście? — Trzeba najpierw wychować rodziców, którzy także są zdeprawowani wojną — aby mogli podołać obowiązkom — jakich dopełnić muszą wobec dorastających pokoleń.

J. Steinmueller

O rozstaniu

Dzikie gęsi ciągnęły w długich kluczach nad drzewami o pożółkłych jesiennym słońcu liściach. Nad cichym, smętnym tym krajem krzyk ich rozbrzmiewał niby skarga. Powietrze pełne było żałości rozstania.

Zbliżaliśmy się do drogi, która miała nas rozdzielić. Szliśmy wolno, coraz wolniej, by jak najwięcej odwlec chwilę rozstania. Ale droga minęła pod naszymi stopami tak prędko, jak prędko mknie rozpuszczony motek nici. Aż doszliśmy do rozstajnej drogi.

Wtedy spojrzałaś poza siebie i rzekłaś:

— **Co się stało** z naszych pięknych chwil? Stały się, jak zatopione dzwony, które rzadko tylko odezwą się z głębin. Stare legendy bogatej przeszłości, które staną się świadkami przyszłego ubóstwa!

Ja jednak spojrzałem w przyszłość i odpowiedziałem:

— **Co się stanie** z naszych pięknych chwil? Dojrzałe owoce w szklących szalach. Nic zwiędłego, utopionego, a pulsującego życiem, a życiem samym!

Spójrz, każde rozstanie jest miarą tego, cośmy przeżyli. Co było piękne, zyskuje przez nie, co było dobre, staje się świętością. Nie pienia żałobne, a psalmy dziękczynne są muzyką pożegnalną tego, cośmy kochali.

Więc jeśli się rostajesz, nie patrz poza siebie, spójrz przed siebie, miłości!

tłum. dryg.

Targi lipskie w oświetleniu angielskim

Gotowi do wojny gospodarczej

Oznaki odrodzenia przemysłowego. - 2742 wystawców z wszystkich dziedzin przemysłu

Podajemy poniżej notatki robione na Targach Lipskich przez obserwatorów angielskich — według „Daily Express".

LONDYN (ZAP). Otwarcie słynnych Targów Lipskich wykazało, że przy udzieleniu pewnych możliwości Niemcy już w rok po klęsce są gotowe prowadzić nowy rodzaj wojny o odzyskanie utraconych targów.

Jest tu 2.742 wystawców. Z wyjątkiem 204 z trzech zachodnich stref okupacyjnych oraz jednego z Moskwy — wszyscy pochodzą ze strefy radzieckiej. Podczas gdy brytyjscy podatnicy stracą 10 milionów funtów z 80 milionów, wydanych tego roku na administrację strefy brytyjskiej, Zw. Radziecki w swej strefie otrzymuje znaczne odszkodowania. Ma to miejsce w formie maszyn, wyposażenia samolotów i materiałów. Równocześnie umożliwia to utrzymanie Niemców oraz oddziałów okupacyjnych w oparciu o wyroby strefy. Powód tego jest następujący: Rosjanie puścili fabryki w ruch i bez ogródek oświadczyli Niemcom: „Będziecie dla nas pracować, bo w przeciwnym razie nie dostaniecie pieniędzy, a praca jest z pożytkiem dla wszystkich."

Nie ma czarnego rynku. Pierwszym wrażeniem jest, że warunki w tej strefie są lepsze niż w pozostałych. Jest więcej jedzenia, składy są lepiej zaopatrzone, ceny są właściwe i więcej jest symptomów odrodzenia przemysłowego. W Lipsku marka znaczy więcej niż papieros. Nie ma czarnego rynku z powodu zamrożenia wszystkich rachunków bankowych i nie ma czarnogiełdziarzy jak w Berlinie, Hamburgu i innych miastach. Produkcja syntetycznej benzyny w Leunie w Saksonii utrzymuje transport niemiecki i radziecki w ruchu, gdy tymczasem w strefie brytyjskiej trzeba dolarami płacić za benzynę na niemiecki transport. W Lipsku są tanie taksówki.

Następujące ceny targów wskazują na odrodzenie przemysłu w Niemczech wschodnich:

Samochody: „Bow" (40 HP) w ilości 250 na miesiąc idzie do ZSRR. Przeciętna jego cena 180 f. szt. pokrywa płacę wszystkich robotników fabryki. Firma produkuje również 200 motocykli miesięcznie, wszystko dla ZSRR w cenie 25 f. szt.

Maszyny: najbardziej pomysłowe są maszyny rolnicze, robione z czołgów, granatów, bomb oraz innych wyposażeń wojennych.

Meble: poświęcony jest na to jeden budynek. Gatunek i wzory pierwszorzędne. Wystawcy jak w Wielkiej Brytanii mówią: „Nie możemy przyjmować zamówień i nie wiemy, kiedy otrzymamy surowiec, by ruszyć z pracą."

Futra: futra i płaszcze, również ze skórek króliczych. Eksperci oceniają eleganckie modele na wartość 100 f. szt. Większość idzie na wywóz do Rosji. Cena od 15—25 f. szt.

Pończochy: 70% maszyn ze wspaniałej fabryki w Kamienicy (Chemnitz) w Saksonii zostało wywiezionych w ramach odszkodowań do Rosji. Pozostałe 30% są w ruchu i wyrabiają pończochy z jedwabiu saksońskiego. Wszystko na eksport dla Zw. Radzieckiego.

Papier: Nie ma braku papieru gazetowego ani innego. Od chwili okupacji radzieckiej centralny ośrodek drukarski wydał 4 miliony książek szkolnych i 1 milion książek naukowych i technicznych.

Soczewki: Słynne zakłady Zeissa wytwarzają więcej niż 100% produkcji przedwojennej. Całą produkcję zakupuje ZSRR.

Zabawki: Większość wyrabiana z dykty. Są do nabycia po niskich cenach. Przedsiębiorcy przyjmują zamówienia i przed Bożym Narodzeniem będą mogli zapełnić rynek europejski.

Klasztor w Monte Cassino będzie odbudowany

Akcje zainicjowano w Anglii Sukur uniwersytetów w Oxford i Cambridge. - Bezcenne zbiory w Neapolu

CITTA DEL VATICANO (obł. wł.) Katastrofalne straty słynnego opactwa benedyktyńskiego w Monte Cassino poruszyły cały świat kulturalny. I — gdy tylko wojna ucichła, poczęto przemyśliwać w najbardziej kulturalnych sferach całego świata przede wszystkim nad odbudową bezcennej biblioteki, którą posiadali benedyktyni w Monte Cassino.

Akcja wspomniana została zainicjowana w Anglii. Pobenedyktyńskie katedry i opactwa w Anglii i Walii utworzyły fundusz na odbudowę biblioteki w Monte Cassino i zaprosiły do współpracy na tym terenie cały szereg poważnych instytucji. Na to zaproszenie zgłosiły swój akces w pierwszym rzędzie najstarsze uniwersytety angielskie: Oxford i Cambridge. Marszałek Lord Alexander wyraził szczere uznanie dla inicjatorów tej akcji i przyrzekł swoje daleko idące poparcie w tej sprawie, obchodzącej cały świat naukowy.

Mało komu jest znanym fakt, że pewna część bezcennych zbiorów z Monte Cassino, a mianowicie archiwa, zostały przeniesione do Neapolu. Przeniesienie to spowodował znakomity angielski mąż stanu Gladstone, który w r. 1866 zwiedzał słynne opactwo i namówił benedyktynów, by archiwa zabezpieczyli w Neapolu.

Nie jest tylko znany los inkunabułów z Monte Cassino. W roku ubiegłym czytaliśmy notatki w prasie zagranicznej, że kilka inkunabułów tamtejszych znaleziono w Niemczech. Dodać należy, że komplet inkunabułów w Monte Cassino należał do najcenniejszych na całym świecie.

Nawrocenie corki Bergsona

PARYŻ (obsł. wł.) Córka znakomitego filozofa Bergsona została ostatnio przyjęta na łono Kościoła katolickiego.

Dementi Watykanu

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.) Rzecznik czeskosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych podał w wywiadzie prasowym, jakoby Stolica Apostolska powierzyła pewną misję na Słowaczyźnie Ojcu Kolakowicowi.

W związku z tym radio watykańskie zaprzeczyło oficjalnie tej wersji, oświadczając, że Stolica Apostolska nie poruczała wspomnianiemu księdzu jakiejkolwiek misji na terenie Słowaczyzny.

Plotki o aresztowaniu Bormana

NORYMBERGA (PAP-ms). W związku z wiadomościami o ujęciu Martina Bormana w brytyjskiej strefie okupacyjnej, Foreign Office oświadcza urzędowo, że wiadomości te nie mają żadnych podstaw prawdopodobieństwa i wynikły one przypuszczalnie z powodu wyznaczenia na dzień wczorajszy wysłuchania argumentów dowodzących śmierci Bormana.

Wybitni przedstawiciele Francji w Krakowie

KRAKÓW (w). W dniach ostatnich bawili w Krakowie wybitni przedstawiciele świata intelektualnego współczesnej Francji.

Kilku z nich wygłosiło prelekcje w sali „Społem" przy ul. Św. Tomasza i wielkiej auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. A mianowicie prof. M. Thiédot n. t. francuskiego „ruchu oporu", ksiądz Boulier o przyszłości chrystianizmu, prof. A. Jobert o pracy polskiej młodzieży akademickiej we Francji, o jej udziale w „ruchu oporu" i w szeregach wolnej Francji, wreszcie znakomity publicysta i przedstawiciel katolików postępowych, założyciel i redaktor miesięcznika „Esprit", Emmanuel Mounier o prądach we współczesnej Francji o jej elementach słabości i siły.

Sale były wypełnione szczelnie słuchaczami do ostatniego miejsca.

(W.)

Kto dałby taką nieomylną mieszaninę żartu i sentymentu wspomnień? Kto wreszcie tak by to potrafił napisać, z takim powabem słowa, z taką poezją w ścisłości myśli?

„Zielony Balonik" stanowi główny motyw tego pamiętnika. Nic dziwnego: ta to przecie hulaszcza instytucja stała się wylęgarnią kariery literackiej Boy'a. Otwarcie w książce wyznaje, że bez ośmielenia, jakie mu dało przyjęcie jego rymów przez bywalców Michalikowego kabaretu, nigdy by się nie odważył zostać pisarzem.

Wieczory i noce sobotnie w „Jamie" na ul. Floriańskiej wykształciły pióro, narzędzie pracy Boy'a. Śmiem twierdzić, że świat sztuki otworzył mu się w mózgu kilka lat przedtym — w przybyszewszczyźnie. W kręgu tej cyganerii ugrzęzły żelazny medyk uniwersytetu krakowskiego, zawodowy dotychczas nieroba i fenomenalnie bystry drwiarz zaczął się impregnować dziedziną, podświadomie tylko bliską mu dotychczas: dziedziną tworzenia artystycznego. Pokpiwał sobie z „nagiej duszy", ze zalkoholizowanych satanizmów, z „mare tenebrarum" i z innych katarynek, w których szarlataneria w przedziwny sposób mieszała się z najszczerszą szczerością; stał pobok i niejako ponad tą sui generis mistyką, ale wciągał go w siebie utajony sens tego bezsensu: niewolnicze oddanie się sprawom sztuki, zaczarowywanie się tym światem fikcji, która dla dusz artystycznych staje się jedyną rzeczywistością. Odbiegł później od koloru sztuki Przybyszewskiego, od berlińskiej miniatury Dostojewskiego, od pseudo-symbolizujących skandynawów, zwrócił się do klarownej formy latynów i jeżeli przed czym palił znicze, to przed common sense staro-europejskim, na śmiech wreszcie zamienił konwencję rozpaczy Młodej Polski, ale zaczyn tworzenia powstawał w nim tam, w szalonym, może nawet bałaganiarskim, groteskowym a bolesnym klimacie Paonu „trzeciego **życia**" *) i na Karmelickiej u „Stacha".

Autor „Dzieci Szatana" wielu miał adeptów, adoratorów i wyznawców. Rzadko który z nich dał takie dowody poświęcenia, jak ten późniejszy w „Znasz li ten kraj?" monograf przybyszewszczyzny.

Rzecz się miała tak:

W pasmie nieustannych, codziennych, cogodzinnych i cominutowych potrzeb finansowych naczelnego redaktora „Życia" zaszła pewnej doby jakaś konieczność wprost druzgocąca, konieczność uzyskania grubszej, na pojęcie Przybyszewskiego nawet fantastycznej sumy tysiąca czy dwóch tysięcy guldenów. I znikąd! Tu na scenę wydarzeń wkracza Boy. Przypomina sobie, że, sądząc z matrykuły, jest przecie słuchaczem medycyny. Dalej podsuwa mu się pod pamięć wiadomość, która go dotychczas mało obchodziła, że admiralicja austro-węgierska, nie mogąca widocznie znaleźć dostatecznej ilości lekarzy na okręty (psia służba! — wiadomo), wydaje ubogim medykom stypendia (1000—2000 guldenów) wzamian za zobowiązanie odbycia dwuletniej powinności lekarskiej w marynarce wojennej. — Jak długo trwał w Boy'a namysł, nie pamiętam, — dość, że zgłosił się po stypendium, dostał je — i zaniósł w całości potrzebującemu Przybyszowi. Rzecz jasna, że stypendium pociągnęło za sobą katastrofalny skutek: konieczność ukończenia antypatycznych Boy'owi studiów medycznych — i uzyskania dyplomu z widmem dwuletniej przerażającej nudy na jakimś krążowniku, czy gorzej.

Znawcy życia natychmiast zapewne domyślą się, że we wszystkim tym: „Cherchez la femme". Tak! nie inaczej. Pani Dagny, urocza skandynawska Sylene, Dagny Przybyszewska. Tak! — gdy w tej egzotycznej zjawie kochał się cały system planetarny przybyszewszczyzny, to nie mógł się w niej nie durzyć i Boy. (Dodajmy: przez długie lata autor „Synagogi szatana" męczył się niepewnością, czy nie było to uczucie wzajemne). W supirach młodziutkiego Boy'a była ta, osobliwość, że sekundowały one uwielbianiu Przybyszewskiego. Zakochanie się w niej nie tylko nie przekreślało admiracji dla niego, ale niejako pomnażało ją — i vice versa. To były owe specyficzne sploty dusz „dekadenckich".

Jak z innych, którzy przybyszewszczyznę przeżyli, tak i z Boy'a czar pani Dagny wyparował z latami. Kiedy już nic nie pozostało z erotyki, — trwało jednak w nim ludzkie, rzewne przywiązanie. Może przywiązanie do nieszczęśliwej. Litość, współczucie. Gdy z ręki Władysława Emeryka padła w Tyflisie, tak się złożyło, że ja pierwszy w kraju zostałem o śmierci jej powiadomiony. Nie znałem adresu Przybyszewskiego we Lwowie, wiedziałem, że go ma Boy. Pracował wtedy na klinice uniwersyteckiej. Udałem się do niego. Gdy się z moich ust dowiedział, że Przybyszewska nie żyje, ni słowem na to nie zareagował, lecz tylko zaczął automatycznie krążyć po pokoju, coraz głębiej w ból swój zapadając.

Po latach, — ilekroć miałem sposobność stwierdzić moc i wagę jego wypowiedzeń, zawsze mi przed oczyma stawał tak krążący somnambulicznie, tak się mocujący z cierpieniem; rozumiałem: potrafi pisać z taką ekspresją, bo tak głęboko potrafi czuć. Nie znający go czytelnik ani się domyślał, ile uczucia czaiło się w tym talencie, który miał ambicję być czystą myślą tylko.

*) **Trzecim** „Życim" nazywało się ten okres młodopolskiego tygodnika, kiedy naczelną redakcję po 1. Ludwiku Szczepańskim i 2. Sewerze i Arturze Górskim — objął Przybyszewski.
objął Przybyszewski.

Korespondencja z Czytelnikami.

Pani Z. K. w Bydgoszczy. *Przegrała pani zakład: współautora „Ładnej historii" nazwisko pisze się de Flers, a nie de Fleurs. Wyraz „Fleur" — kwiat nie powinien nas tu uwodzić. Nazwisko swe margrabiowie „de Flers" uzyskali w czasach, kiedy może jeszcze „Fler" mówiło się we Francji o kwiecie.*

KULTURA I SZTUKA

Jerzy Remer

Pierwsza Wystawa Plastyki Pomorskiej

W „Pomorskim Domu Sztuki" otwarto w ramach uroczystości jubileuszowych 600-lecia miasta Bydgoszczy, a w dniu otwarcia samego Domu „Wystawę prac Związku Polskich Artystów Plastyków (w skrócie ZPAP-u) Okręgu Pomorskiego".

W wystawie tej bierze udział 36 artystów malarzy, grafików i rzeźbiarzy, prezentujących w 120 eksponatach pokaz swych prac z okresu przedwojennego, wojennego i ostatniej doby.

Pierwsze wejrzenie na wystawę pozwala przede wszystkim na stwierdzenie, że poziom wystawionych dzieł daje w przekroju naogólniejszym poczucie najbardziej dodatnie: prawdy artystycznej. To poczucie towarzyszy każdemu baczniejszemu i nieuprzedzonemu widzowi niezależnie czy stanie przed sztuką realistycznie przedmiotową, czy też przed większą lub mniejszą redukcją w znaczeniu świadomego usuwania współrzędności z rzeczywistością czyli przed jej przetwarzaniem. Zjawiska te związane z problemami natury formalnej, z indywidualnością danego artysty jako budowniczego formy w organiźmie plastycznym obrazu, mają zasadnicze znaczenie dla poznania oblicza wystawy i jej charakteru, będących wypadkową prac artystów i ich swoistego rozwoju. Umiar i spokój w ramach powyżej najogólniej zakreślonych nie są jednak tutaj równoznaczne z sytością form doskonałych, ale też nie są jakąś siłą wydobywającą nowe formy z bezwartościowej materii. Przeżycia naszych artystów mają uzasadnienie (tak śmiem twierdzić) w radości samego tworzenia, w intuicyjnym nawiązaniu do rzeczywistości i przedmiotowości, a tym samym ich wizja malarska ogranicza się do linii i barw fizycznie niejako sprawdzalnych.

Świat wizji artystycznej, jaki oglądamy na wystawie ma dość znaczną rozpiętość i zróżnicowanie w sposobie zbliżania i utrwalania świata widzialnego; w formach dzieł malarskich budowanych elementami linii i plam barwnych spostrzegamy i rozpoznajemy różne cele i intencje artystów, stanowiące o ich indywidualności czy nawet stylu.

Z tego stanowiska bliższe rozpoznanie ich wymaga od widza pewnego wkładu pracy, prowadzącej do właściwego ustalenia z jego strony odpowiedzi na pytanie „jak" dany artysta widzi ową rzeczywistość, czyli jaki jest jego do niej stosunek, co jest, oczywiście, o wiele trudniejszym zagadnieniem rozpoznawczym, aniżeli określenie samego tematu. Ograniczenie się do samej tematyki prowadzi bowiem do wielu nieporozumień między odbiorcą a artystą i nie zbliża ich w procesie harmonijnego obcowania. Toteż częste, jak najczęstsze obcowanie z artystami za pośrednictwem ich dzieł może dopiero doprowadzić do poznania osobowości artystycznej, do miłośnictwa i znawstwa sztuki i wreszcie do stworzenia właściwej atmosfery artystycznej w danym środowisku. Wprowadzając widza do faktycznego uczestnictwa w wystawie prac artystów pomorskich nie zamierzamy analizować poszczególnych obrazów, zwrócimy natomiast uwagę na ogólną charakterystykę ich twórców oraz na te przejawy i usiłowania które orientują w pewnych zagadnieniach, występujących na tle pokazu

Wymieniając na pierwszym miejscu nazwisko **Bronisława Jamontta** zdajemy sobie sprawę z jego już 30-letniego dorobku artystycznego, przede wszystkim zaś z odrębności jego wizji artystycznej, która ustaliła wyjątkową pozycję tegoż artysty w malarstwie polskim. W samodzielnym zdobywaniu własnego wyrazu towarzyszyła artyście zawsze rzetelność środków i celów; w nawarstwieniach dotychczasowej pracy malarskiej, obejmującej głównie dwa rodzaje pejzażu, miejski i skompowany, doszukujemy się owych środków twórczości i jej związków, będących wykład-



Marian Turwid: Studium do portretu Adama Grzymały-Siedleckiego (węgiel)

nikiem środowiska kształtującego wizję artysty. Architektura miasta ukształtowała konstrukcję jego obrazu, nadając mu zrozumiałe cechy linearyzmu, powiedzmy odrazu, tak swoistego, że istotnie trudno byłoby znaleźć bliższe pokrewieństwo może tylko z niektórymi obrazami Aleksandra Gierymskiego. Początkowa przewaga linii ustępowała z czasem pod naporem walorów czysto malarskich (przy równoczesnym opanowywaniu techniki i faktury), a wrodzona wrażliwość artysty na piękno przyrody zaprowadziła go do tej interpretacji również samodzielnej i w naszym malarstwie rzadko spotykanej (chyba w pejzażach Władysława Maleckiego i J. Szermentowskiego). Ten właśnie pejzaż „komponowany" (w technice temperowej i olejnej) możemy studiować na bieżącej wystawie, która pokazuje nam (oczywiście fragmentarycznie) ustawiczne wysiłki artysty w kierunku opanowania walorów kolorystycznych od szarobrunatnych aż do zestawień coraz mocniejszych (a zawsze subtelnych pod względem tonacji) o czym świadczą wystawione „Drzewa nad wodą" i „Wiatrak". Podkreślić należy jeszcze, że pejzaż Jamontta cechuje specyficzna gama uczuciowa, co tym silniej wiąże go z podłożem ziemi i środowiska.

Tymon Niesiołowski należy do pokolenia artystów, które w długiej wędrówce artystycznej zdobywało oprócz doświadczenia i zasobów kultury malarskiej wyniki stojące zawsze na wysokim poziomie. Malarstwo Tymona Niesiołowskiego ma kilka aspektów. I to nie tylko z powodu różnicy lat, jaka dzieli np. wystawioną „Dziewczynkę" (z 1933 r.) od tegorocznego „Półaktu". Różnica między pierwszym obrazem o świadomie stylizowanych formach (podobnie jak „Kwiaty") a niemal naturalist. półaktem o ciepłym dotykalnym prawie naskórku ciała, polega na tych właściwościach natury artysty, które pozwalają mu niejako przestawić oko na różne założenia w ujmowaniu świata realnego, raz w koncepcji przedmiotowej, drugim razem dekoracyjnej. W obydwu wypadkach, a w sensie fizycznym, powierzchnia, na której tworzy artysta swój obraz, uporządkowana jest u Tymona tak logicznie, że obydwa „typy" o różnych elementach, reprezentując dwa światy, których wspólną więź stanowi przede wszystkim czynnik kolorystyczny (w przyciszonej gamie), są znamienitym przykładem umiejętności w świadomym procesie tworzenia. Ta umiejętność występuje jeszcze wyraźniej w akwarelach zatytułowanych „Toruń I i II", oraz w szczególności w akwareli pt. „Most toruński", w których pozorna redukcja zarówno w barwach jak i liniach doprowadzona została do maksimum. W głębokiej wiedzy i ciągłym szukaniu leży źródło „wiecznej młodości" Tymona.

Kolorystą czystej krwi jest **Marian Turwid.** Jego kwiaty (polne i astry i chryzantemy i kaczeńce) przyciągają oko nie tylko przyrodzonymi im barwami, co mówiłoby jeno o specjalnym upodobaniu samego artysty, ale świadczą przede wszystkim, jako obrazy, o artystycznej interpretacji o tej specyficznej wrażliwości na plamę barwną i jej walory jak i możliwości przeistoczenia naturalnych elementów w realny przedmiot, jakim jest obraz. W nim to żyją owe kwiaty innym życiem dzięki właśnie tym właściwościom, które jak u Turwida, z rzetelnym poczuciem wartości plamy wydobywają realia, fizycznej, materialnej egzystencji kwiatu z pasją widoczną w rzucie sprawnego pędzla, a z subtelnością odtworzenia tych form, które tworzą istotę gatunku i jego odmienność. Ta dociekliwość artysty w budowaniu formy realnej przy rzutkości ręki występuje również bardzo znamiennie w „Studium do portretu Adama Grzymały Siedleckiego", które pomimo techniki raczej rysunkowej (węglem) odznacza się walorami malarskimi (w światłocieniu), dobrze zbudowaną głową (zwłaszcza w jej pochyleniu) i wydobyciem charakterystycznego wyrazu oblicza świetnego pisarza.

Przejście od intensywności barwnej w kwiatach Turwida do szaroniebieskich obrazów **Tadeusza Mokrzyckiego** nasuwa myśli o jakości koloru, która trawestuje rzeczywistość upraszczając zjawisko barwności przez selekcję elementów naturalnych. Jest to swego rodzaju monochromia przeprowadzona bardzo konsekwentnie (również w samej fakturze), zarówno w nadwodnym „Pejzażu", jak i w figuralnej „Kompozycji", w której można się dopatrzeć pewnych właściwości statyczno-dekoracyjnych. Stosunek **Zygmunta Tomkiewicza** do natury nie jest bierny. W akwarelach (o tematyce krajobrazu wileńskiego, warszawskiego i toruńskiego) widzialna rzeczywistość nie uległa wprawdzie deformacji (zwłaszcza w pejzażu miejskim o dalekiej perspektywie), ale zastąpiona została zestrojem kolorystycznym o subtelnej gamie, w której dochodzi do głosu nuta liryzmu, co nadaje tym obrazom jakby podźwięk muzyczności. Olejne obrazy tegoż artysty („Zima", „Jesień" i „Martwa natura") mają natomiast więcej pierwiastków realistycznych, chociaż i te nie są pozbawione pewnego rytmu barw. Mocnymi plamami i rozlewnością przynależną technice farb wodnych buduje swe akwarele **Józef Kozłowski,** poddając się niemal zupełnie sugestii „impresjonistycznej", chwytania barwnego zjawiska, w którym kształt czy bryła (jak np. w akwarelach pt. „Kościółek w Trzebcu", „Huba", po części „Ulica św. Jana w Toruniu") są pretekstem do oddania przez barwę materialnej jakości przedmiotu.

Wiernopoddańczość wobec natury wykazują akwarele **Aleksandra Modlibowskiego** i **Jerzego Rupniewskiego,** artystów, dla których odtworzenie krajobrazu z możliwą obiektywnością, aczkolwiek o pewnym nastroju, tkwiącym implicite w samej naturze, stanowi zasadnicze zagadnienie. W poszukiwaniu za samodzielnym wyrazem artystycznym dochodzi w swych pracach **Leonard Torwirt** do bardzo interesujących wyników usiłując zmienność zjawisk przyrody (nawet w czasie jak „Wiatr" lub atmosferyczność jak „Szare drzewa") utrwalić statycznie ciężarem samej barwy, konstrukcyjnością w walorach, a w skali jeszcze dość powściągliwej. Podobne założenia mają pejzaże Anny Torwirtowej. Nie budzą żadnej wątpliwości z punktu widzenia konkretyzacji realistyczno-obiektywnej, niemal kopistycznie malowane „kwiaty" (piwonie białe) **Kazimierza Boruckiego.** Lecz już „Dwa podwórka" (taki tytuł dwu obrazów) dwóch artystów: **Eugeniusza Baranowskiego**



Tymon Niesiołowski: „Półakt" (olejny)

i **Józefa Czarnockiego,** mogą, niezależnie od tematu, zastanowić bystrzejszego widza co do konsekwentnego sposobu traktowania i ujmowania świata widzialnego. Wahania wynikające z oscylacji pomiędzy świadomie komponowanym obrazem-przedmiotem, a narzucającym się i nieuporządkowanym, przypadkowym chaosem form i barw prowadzą do odmiennych wyników. W pierwszym wypadku, jak zresztą i w innych obrazach Baranowskiego, jest czymś fragmentarycznych i powtarzalnym, w drugim, u Czarnockiego, pomyślaną (niezupełnie jeszcze dociągniętą) kompozycją zarchitektonizowania naturalistycznego krajobrazu. Powyższe zauważenia (wymagające szerszego rozwinięcia) mogą być zastosowane także do innych obrazów na naszej wystawie, np. **Franciszka Cholewczyńskiego** i **Władysława Frydrycha.** Zdecydowanie dekoracyjne jest temperowe panneau pt. „Orda" **Stefana Wojciechowskiego,** budującego figurę linearnie zorganizowanymi pociągnięciami pędzla. Świadomym układem plam, tworzących z obrazu płaszczyznę w sensie jakby tkaniny, wyszczególniają się „martwe natury" **Jana Wodyńskiego,** oddającego również w „Akcie" i



Stanisław Brzęczkowski: „Na stanowisku" (drzeworyt)

„Przy stole", przez barwę materialną, formę z uwzględnieniem (w ostatnich obrazach) plastyki i bryłowatości.

„Martwa natura" (olej) i „Krzesło" (węglem) **Eugieniusza Przybyła** różnią się pomiędzy sobą nie tylko procederem technicznym, lecz przede wszystkim zasadniczo odmiennym nastawieniem oka raz na dekoracyjno-statyczne, drugi raz na przestrzenne odtworzenie przedmiotu. Na pograniczu widzialnej rzeczywistości i konsekwentnej konstrukcji obrazu zarówno pod względem obrysu jak i koloru (raczej może koloryzmu) znajdują się obrazy **Antoniego Grabarza,** w których „Portret własny", „Dziewczynka ze skrzypcami" i „Baletnica" ujawnił artysta tendencje negacji naturalnych barw na korzyść przyjętej monotonii. Zagadnienie kolorystyczne w dążeniu do realnej obiektywizacji przemawia z obrazów **Konrada Dargiewicza** („Chłopiec z koszykiem" i „Szkic do portretu żony"), **Alojzego Gossa** („Starzec", „Akt", „Czytająca" **Henryki Staszewskiej** („Chłopiec z mandoliną"), **Ryszarda Siennickiego** („Liseuse"), **Stanisława Millera** („Autoportret"), niezależnie oczywiście od charakterystyki osobowości w przedstawieniach człowieka jako pewnej całości fizyczno-psychicznej i intelektualnego wkładu samego artysty.

Kompozycje architektoniczne Stefana Narębskiego wprowadzają nas w świat utworu kształtu, w którym panuje prawo konstrukcji ścisłości i obliczeń, w niemniejszym jednak stopniu czynnik artystyczny zwłaszcza gdy chodzi o wyposażenie wnętrz pokazanych nam przez architekta artystę w akwarelach zatytułowanych „Jadalnia w rezydencji" i „Sień w plebanii wiejskiej", albo w elementach wspomnianego wystroju jak „Kominek w sali uniwersyteckiej" i „Szkic ołtarza". W pracach tych widzimy jasną myśl konstruktora trafność w rozwiązywaniu różnych problemów dekoracyjno-malarskich oraz rzeczowy stosunek do tematu.

Prace graficzne **Stanisława Brzęczkowskiego, Henryka Czamana, Stanisława Łuczaka, Bronisława Nowickiego, Leona Płoszay'a i Stanisława Wojewódzkiego** przenoszą widza w krąg sztuki biało-czarnej.

Oczywiście i w tej dziedzinie każda indywidualność artysty przeobraża motyw czy temat według własnych założeń więcej lub mniej świadomych, lecz sama technika dyktuje poniekąd granice owych przeistoczeń. Możemy się o tym przekonać, studiując uważnie drzeworyty naszych artystów w szczególności zaś St. Łuczaka, który swymi pracami jak np. „Pra-Dąb", „Stare domy w Inowrocławiu", „Kapliczki przydrożne" wykazuje szeroką skalę w interpretacji; baczniejszej uwadze miłośników omawianej sztuki polecić należy również drzeworyty z motywami architektury zabytkowej Strzelna, Kruszwicy, Inowrocławia H. Czamana; poważnym dorobkiem poszczycić się może Br. Nowicki, zwłaszcza w drzeworytach „okolicznościowych" i exlibrisach"; podobnie „tryptyk" paryski L. Płoszay'a ma własną wymowę graficzną. Starsze pokolenie grafików reprezentuje St. Brzęczkowski, który obok drzeworytów wystawił subtelną w kolorze akwarelę, odtwarzającą architekturę pałacu w Wilanowie i trójbarwny linoryt „Topole"; wreszcie na oddzielną w tym sumarycznym przeglądzie wzmianką zasługują autolitografie St. Wojewódzkiego, który w kompozycjach („Aniołki I i II") osiągnął dobre rezultaty techniczne i w wyrazie formalnym.

Przedstawicielstwo rzeźby ograniczyło się do wystawienia prac **Piotra Trieblera** i **Balbiny Widackiej-Świtycz.** Autorka „Syreny walczącej", szlachetnej w swym pomyśle, nazbyt uległa literackości na niekorzyść wartości formalnych, a rozczłonkowana na drobne elementy bryła straciła zamierzoną monumentalność pomnika. „Wilk morski" P. Trieblera to dobrze i konsekwentnie skonstruowana praca rzeźbiarza hołdującego realizmowi, w której nie brak mocnych akcentów w charakterystyce psychofizycznej przedstawionego człowieka morza. „Taca pamiątkowa na 600-lecie m. Bydgoszczy" wykonana w brązie świadczy zaś o zupełnym opanowaniu techniki, w której wyrażono motywy w formach ornamentacyjnych tarcz i emblematów.

Jerzy Remer

Kalendarzyk

Niedziela: 26 maja
Katolicki: Filipa
Słowiański: Więcemiła
Historyczny: 1496 Statuty piotrkowskie. 1584 Ścięcie Samuela Zborowskiego. 1831 Bitwa pod Ostrołęką.

BYDGOSZCZ

Okr. Kom. ZZ zwraca się z apelem do wszystkich członków Zw. Zaw., ażeby weszli w porozumienie z komitetami dom., w budynkach w których zamieszkują i sprawdziły kto nie spełnił jeszcze swojego obowiązku obywatelskiego, podpisując PPOK. Chodzi o tych, którzy mogą i powinni dać, ale celowo się uchylają. Spisy wszystkich uchylających się kierować do MK PPOK (gmach Ratusza).

1. Urząd Skarbowy Bydg. Dworcowa 6 i 2. Urząd Skarbowy Bydg. Bernardyńska 3 podają do publ. wiadmości, że w czasie od 27 maja 1946 do 24 czerwca 1946 w lokalach urzędów wyłożone zostaną do publ. wglądu listy zawierające nazwiska osób, którym ma być wymierzony nadzwyczajny podatek od wzbogacenia wojennego. Na podstawie art. 8 dekretu z dnia 15. 4. 45 (Dz. U. RP. nr 13/45) wzywa się każdego, kto wie o wzbogaceniu wojennym tych osób **a także innych osób**, aby doniosły o tym niezwłocznie właściwym urz. skarbowym.

W administracji przejściowej WUZP znajdowało się na terenie woj. Pomorskiego około 90.000 ha gruntów leśnych i gruntów nieleśnych, gospodarczo związanych z lasami (działki dla pracowników leśnych, enklawy i półenklawy). Do chwili obecnej przekazano organom Adm. Lasów Państw. około 50.000 ha. Przekazywanie dalszych 40.000 ha w toku. Akcja ta ma być zakończona do dnia 31 czerwca br.

PEWNEJ NOCY...

Już w najbliższych dniach wejdzie na ekran kin bydgoskich wstrząsający dramat o temacie wojennym pt. „Pewnej Nocy". Film ten o niezwykle ciekawej fabule trzymać będzie widzów od początku do końca w napięciu. Gra młodej i ładnej Iriny Radczenko jak i pozostałych wykonawców, pozostawia niezatarte wrażenie. Film „Pewnej Nocy" jest filmem, który zobaczyć warto.

Sport

BYDGOSZCZ — TORUŃ W ZAPASACH

Dziś w niedzielę zapaśnicy bydgoskiego KS ZWM „Zryw" pod kierownictwem ob. Tynieckiego i trenera Jeżewskiego wyjeżdżają do Torunia na międzymiastowe rewanżowe spotkanie zapaśnicze w następującym składzie według kolejności wag od koguciej do ciężkiej, a mianowicie: Borowczyk, Lewandowski, Perski, Majchrzak, (Łoboda), Czupryński, Smeja i Biskupski. Czy Toruń będzie wstanie oprzeć się tak silnej drużynie bydgoskiej; wykaże dzisiejsze spotkanie.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Niedziela, g. 15.30 i 19: Ładna historia. **Poniedziałek**: Ładna historia. **Wtorek**: Ładna historia.

TEATR POWSZECHNY

Niedziela: nieczynny. **Poniedziałek:** nieczynny. **Wtorek** nieczynny.

TEATR MIŁOŚNIKÓW SCENY (ul. Orla)

Niedziela, g. 19: Rewia humoru, pieśni i tańca.

TEATRY ŚWIETLNE

Orzeł: Rena. **Pomorzanin:** Czekaj na mnie. **Polonia:** Mściciele ludowi. **Wolność:** Grzesznicy bez winy. **Bałtyk:** Królowa przedmieścia.

POMORSKI DOM SZTUKI

Wtorek, g. 19: Recital Drzewieckiego.

Wystawa Prac Związku Polskich Artystów Plastyków Okr. Pomorskiego otwarta codziennie od 10—13 i od 15—18. Wstęp 5 zł.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻUR APTEK

Centralna Al. 1 Maja 27. **Pod Złotym Orłem Stary Rynek.**

Zbigniew Drzewiecki

Pierwszego lutego 1946 r Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie Zbigniew Drzewiecki święcił jubileusz trzydziestolecia pracy artystycznej. Uczcił swój dzień wykonaniem trzech koncertów fortepianowych jednego wieczora. Koncert c-moll Beethovena, Warjacje Symfoniczne C. Francka oraz Symfonia Koncertująca K. Szymanowskiego. Zmieniali się dyrygenci, lecz Drzewiecki nie wstawał od fortepianu, owszem bisował jeszcze pół godziny.

Drzewiecki należał do rzędu muzyków i pianistów wysokiej klasy. Programy jego koncertów, obejmujące klasyków, romantyków i współczesnych, posiadają zasięg możliwości niespotykany u największych nawet mistrzów klawiatury. Drzewiecki jest też wspaniałym odtwórcą dzieł Chopina. Uczniowie jego na konkursach chopinowskich zdobywali najwyższe nagrody. (J. Ekier, Bolesław Kon, Etkinówna, Berezyński i wielu innych). Drzewiecki też był i jest wspaniałym propagatorem rodzimej naszej muzyki tak w kraju, jak i za granicą. Stąd jedyna bodaj pozycja Drzewieckiego w polskim świecie muzycznym.

Rektor Drzewiecki gra Chopina u nas w Bydgoszczy, w ramach jubileuszowych miasta, 28 maja w Pomorskim Domu Sztuki.

Znany przed wojną zespół „Bis" odradza się

Znany przed wojną na terenie Bydgoszczy, Warszawy i Poznania zespół mandolinistów „Bis", poniósł w okresie wojennym dotkliwe straty w ludziach i cennych instrumentach muzycznych. Przed wojną zespół ten liczył około trzydziestu członków, był zaopatrzony w oryginalne instrumenty i posiadał wyrobioną opinię.

Obecnie „Bis" poczyna się odradzać. Bez względu na piętrzące się trudności idzie prostą drogą do celu, którym jest osiągnięcie przedwojennego poziomu.

Z rozmowy przeprowadzonej z organizatorem i kierownikiem zespołu p. M. Rosenbaumem, dowiedzieliśmy się o zamiarach i bolączkach „Bisu".

— Jest nas teraz niewielu — wyjaśnił p. Rosenbaum — bo tylko 7 osób i każdy z nas musi pracować zarobkowo. Brak nam czasu i odpowiedniego miejsca na przeprowadzanie prób. Ale nie zrażamy się tym. Pracujemy, bo postawiliśmy sobie za cel wrócić do przedwojennej formy, a nawet ją prześcignąć. Już jesteśmy zgrani na tyle, że zamierzamy w najbliższym czasie wystąpić w Polskim Radio. Również planujemy urządzenie występów w ramach uroczystości 600-lecia Bydgoszczy.

— Czy zamierza pan rozszerzyć zespół do stanu z przed wojny? — pytamy.

— Chciałbym, ale na razie pragnę, by zespół nasz chociażby się podwoił. Jednak i w obecnym komplecie możemy już występować publicznie i przed mikrofonem.

W rozmowie z innymi członkami zespołu przekonujemy się, że i oni tak jak ich kierownik są pełni zapału do pracy i dobrej myśli. Różnice wieku wśród nich są duże, lecz nie dzieli ich to, ale — przeciwnie — jednoczy we wspólnym wysiłku.

Żegnamy sympatycznych muzyków i z całego serca życzymy im dalszego rozwoju zespołu. (stk)

Sekcja motocyklowa przy BKS „Polonia"

Z inicjatywy utworzonego przez niedawno zmarłego wybitnego sportowca śp. Saturnina Wasielewskiego komitetu organizacyjnego, odbyło się w lokalach BKS zebranie organizacyjne Sekcji Motocyklowej przy Bydgoskim Klubie Sportowym „Polonia".

Przewodnictwo zebrania powierzono ob. Stanisławowii Iżeli. Referent omówił znaczenie klubu motocyklistów i potrzebę utworzenia takiej sekcji, na wzór istniejących już w innych miastach Polski, oraz poinformował zebranych o prawie nabycia maszyny, rejestracji i innych ważnych zagadnień.

Po żywej dyskusji, wybrano Komisję matkę z dr Jabłonowskim na czele. Na propozycję komisji-matki dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszli: jako kierownik Sekcji Mot. Edw. Kwiatkowski, zast. St. Iżela, sekr. Edm. Donarski, zastępca A. Wrzeszcz, skarbnik inż. Czyżewski, zast. M. Ożdzyński, kpt. sport. por. Bociek, op. sekcji dr Jabłonowski, gosp. klubu T. Szczurowski. Komisja Rewizyjna w osobach: inż. Kochański, Nogaj, Rzanny i Witucki.

Sad koleżeński stanowią pp. dr. Jabłonowski, W. Zaczek, E. Dondajewski. Lekarzem klubu wybrany został dr St. Lorenz.

Po wyborach przewodnictwo objął p. Edw. Kwiatkowski, który przyrzekł podnieść klub do najwyższego poziomu.

W wolnych głosach omawiano sprawy organizacyjne, regulaminu, składek, oraz dokonano przyjęcia deklaracji nowych członków. (Cza).

Kronika

Teatr Miłośników Sceny na Szwederowie prezentuje swą rewię

Przed kilku dniami rozpoczął swą działalność amatorską Teatr Miłośników Sceny na Szwederowie, zorganizowany przez Kom. Woj. MO. Zadaniem teatru jest udostępnienie mieszkańców odległego od śródmieścia Szwederowa miłej, kulturalnej rozrywki. Wykonawcami ról są wyłącznie milicjanci i pracownice KWMO. Nieliczna, lecz dobra orkiestra symfoniczna MO występuje pod batutą p. kpr. Wuderskiego.

W pierwszej części rewii balet Gryglewskiej wykonał dwa popisy: taniec zespołowy pt. „Jego kogucia mość" i walc akrobatyczny. „Sen dziecka" odtańczyła solo najmłodsza a zarazem najzdolniejsza uczennica p. Gryglewskiej „Myszka" (Teresa Lukowiak), która gipkością i wygimnastykowaniem swego ciała zachwyciła widzów. Zespoły sceniczne wykonały skecze „Upiór i hrabianka", oraz „Poradnia antyalkoholowa", a p. Kubiak wystąpił z udałą humoreską.

W części drugiej balet zademonstrował oryginalny taniec „Od Tatr do Bałtyku", w którym objął regionalne tańce polskie. Technika przy „Stepie" zdobyła dla wykonawczyń długo niemilknące brawa. Wesoły skecz „Nr 17" był popisowym momentem programu, urozmaiconego muzyką orkiestry MO. Głośne kaskady śmiechu towarzyszyły wierszykowi p. Kubiaka „Mam wszystko czego nie trzeba". Finałem rewii jest wykonanie przez zespół oryginalnej piosenki o Bydgoszczy. Konferasjerkę prowadził z-ca szefa gosp. p. Slabolepszy. (zz).

WYCIECZKA DO PRĄDÓW

TS Gwiazda organizuje na niedzielę 26 bm. samochodami i pieszo wycieczkę do Prądów. Zbiórka o godz. 13 przed Domem Drukarza.

Życie Stronnictwa Pracy

Przypominam, że dziś tj. 26. 5. 46 o godz. 10-tej w lokalu p. Kocerki odbędzie się Zjazd Powiatowy Stronnictwa Pracy — miejskiego i wiejskiego powiatu bydgoskiego. Udział delegatów obowiązkowy. Goście — członkowie SP mile widziani.

Za Bydgoski Zarząd Grodzki
(—) adw. Trzebiński
prezes

Z APROWIZACJI

Wydz. Aprow. i Handlu m. Bydg. podaje do wiadomości, iż w dniach od 28. 5. do 4. 6. 46 r, można nabyć we wszystkich sklepach spożywczych na karty żywn. z m. kwietnia br. następujące art.:

Dla I. kat. prac. na odc. nr 39 — 500 gr. cukru; na odc. nr 40 — 20 gr. herbaty i pół kaw. mydła do prania; na odc. nr 42 — 2 kg soków owocowych; na odc. nr 48 — 1 puszkę konserw mięsno-jarzynowych i 180 gr. jajka sproszkow.

Dla II. kat. prac. na odc. nr 23 — 400 gr. cukru; na odc. nr 36 — 30 gr. herbaty; na odc. nr 39 — 500 gr. kaszy.

Dla kat. I-szej rodz. na odc. nr 22 — 250 gr. cukru; na odc. nr 38 — 10 gr. herbaty; na odc. nr 43 — 500 gr. kaszy.

Dla kat. III. prac. na odc. nr 34 — 500 gr. kaszy.

Dla kat. II. rodz. na odc. nr 32 — 500 gr. kaszy.

Pobrane soki owocowe należy użyć według nast. sposobu użycia:

1. Zawartość puszki musi być natychmiast po otwarciu przelana do czystego szklanego naczynia i rozcieńczona taką samą ilością świeżo przegotowanej wody.

2. Dziennie można wypić ćwierć do pół litra rozcieńczonego soku owocowego.

3. Rozcieńczonego płynu nie należy przechowywać dłużej niż 1 dzień, gdyż może podlegać szkodliwej fermentacji.

4. Sok owocowy z puszek wydętych (wybombowanych) nie może być użyty do spożycia.

Na karty naftowe I. kat. prac. na odc. nr 7 można nabyć 1 litr nafty.

Od dnia 27. 5. do 1. 6. 46 r. można nabyć u piekarzy:

Dla kat. I. prac. na odc. nr 17 — 2 kg chleba; dla kat. I. rodz. i II. prac. na odc. nr 18 po 1 kg chleba; dla kat. III. prac. na odc. nr 13 — 1 kg chleba; dla kat. II. rodz. na odc. nr 10 — 1 kg chleba.

Kupcy rozliczą się z powyższych przydziałów do dnia 10. 6. 46 r., piekarze zaś z wydanego chleba do dnia 4. 6. 46 r.

Kto z konsumentów nie wykupi towarów w określonym terminie, przydziału nie otrzyma i nie może, niezależnie od powodów nieodebrania towaru, rościć pretensji z tego tytułu.

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. komunikuje, że pos. kart opał. mogą pobrać na kupon „C" po 50 kg węgla począwszy od dnia 27. 5. 46 wg. poniższych wytycznych:

Na składzie „Petow" (Świecka 14), od dn. 27. 5. — 29. 5. pos. kart opał.: od Nr 21101 — 21400. **Na składzie Pom. Sp. Węgl. (Zygm. Augusta)**, od dn. 27. 5. — 31. 5. pos. kart opał: od Nr 21401 — 22200. **Na składzie Zach. Polski Synd. Węgl. (Dworcowa 54)**. od dn. 27. 5. — 29. 5. pos. kart opał od Nr 22201 — 22400. **Na składzie „Elibor" (Chodkiewicza 19)**, od dn. 27. 5. — 29. 5. pos. kart opał: od Nr 22401 — 22700. **Na składzie Samop. Chł. Pow. Spółdz. (Wyzwolenia 19)**, od dn. 27. 5. — 31. 5. pos. kart opał. od Nr 22701 — 23600. **Na składzie „Społem" (Piusa XI)**, od dn. 27. 5. — 31. 5. pos. kart opał: od Nr 23601 — 24900.

Numery niewywołane w powyższym ogłoszeniu będą podane w terminie późniejszym. W dniu ogłoszenia pobierania opału na karty opałowe składy będą czynne od g. 8-ej do 17.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
Poniedziałek 27 bm.

6.00 Transmisja z Warszawy. 7.05 Program. 7.10 Transmisja z Warszawy. 8.30 470 rad dla kobiet. 8.35 Muzyka. 8.45 Audycja dla szkół pow. 9.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 9.05 Komunikaty. 9.10 Muzyka. 9.30 Przerwa. 14.30 Program. 14.33 „Przy kasach subskrypcyjnych" 14.40 Muzyka. 14.45 Kronika Wybrzeża. 14.55 Przegląd prasy. 15.00 Muzyka. 15.10 „Z życia portów". 15.15 Muzyka. 15.25 Pog. Alfreda Świerkosza. 15.35 Muzyka. 15.50 Felieton sportowy 15.55 Komunikaty. 16.00 Transmisja z Warszawy. 17.10 Muzyka. 17.15 „Pułk. A. Parys — 1807 r." 17.25 Muzyka lekka. 17.40 Rozmowa ze słuchaczami 17.50 Rozmowe za słuchaczami. 17.55 Transmisja z Warszawy. 23.00 Program, zakończenie.

Czytelnicy mają głos

Sprawa komunikacji miejskiej w Bydgoszczy

Fakt autentyczny: w ubiegły piątek około godz. 9.30 wiecz. uwagę moją zwrócili dwaj żywo dyskutujący panowie. Zorientowałem się, że szukają oni środka komunikacji. Podszedłem do nich i nawiązałem rozmowę. Okazało się, że obaj przybyli z Katowic, a celem ich podróży jest właśnie Bydgoszcz, okazją — jej 600-lecie. Nie było tramwaju, nie było też żadnej dorożki. O godz. pół do dziesiątej wieczorem w 150-tysiącznej stolicy Pomorza, obchodzącej jubileusz swego 600-lecia, nie ma żadnego środka komunikacji miejskiej!

Zagadnienie to nie jest już tylko sprawą niczym nie popartego prestiżu. Ale już i sam prestiż byłby wystarczającym argumentem dla konieczności, dla bezwzględnej potrzeby postawienia sprawy komunikacji miejskiej na jakim takim poziomie.

Powiedzmy to sobie szczerze i otwarcie, że okres, w którym wyjście na ulicę o zmierzchu związane było z kwestią bezpieczeństwa, minął. Powiedzmy sobie także, że jubileusz m. Bydgoszczy nie może ograniczyć się do rozlepienia pięknych afiszów (które zresztą już po tygodniu troskliwie zostały zaklejone innymi afiszami), ani do urządzenia kilkunastu imprez. Musimy zdać sobie sprawę, że cały szereg imprez a m. in. bliski zjazd śpiewaczy i wystawa przemysłu i handlu ściągną do naszego miasta dużo gości z województw najbliższych i z całego kraju, dla których sprawa komunikacji w Bydgoszczy jest sprawą jeszcze ważniejszą, niż dla mieszkańców miasta, przywykłych już, niestety, do jej braku.

Kwestii komunikacji miejskiej nie rozwiąże przedłużenie kursu tramwajów do godz. 11 czy nawet do północy. Nie rozwiązują jej także 3 dorożki, których nigdy nie ma.

Poznań ma dobrze funkcjonujące linie tramwajowe, posiada dorożki samochodowe i dorożki konne. Sześćdziesięciotysięczny Włocławek posiada 75 dorożek konnych. Jak wygląda ta sprawa w Bydgoszczy? Nikt się tutaj nie znalazł ktoby tę kwestię poruszył, a komunikację miejską postawił na właściwym poziomie. Nikt się nie znalazł, ktoby poddał pełnym dobrych chęci ludziom myśl uruchomienia dorożek samochodowych. Szeroko rozreklamowane „oczekujące przed teatrem tramwaje" — znikły, bo przecież... o godzinie wpół do dziesiątej wieczorem Bydgoszcz jest zapadłą prowincją. Nikt już jeździć nie chce, nikt nie wraca ze służby. Mieszkańcy Bydgoszczy pogrążeni są w głębokim śnie, jak w każdym Golubiu, Janowcu czy Szubinie. Bydgoszcz nie jest temu winna, że ma 150.000 mieszkańców. Bydgoszcz nie jest odpowiedzialna za to, że została stolicą Pomorza, Bydgoszcz nic przeciwko temu nie zrobi, że jest miastem przemysłowym, jubileusz miasta Bydgoszczy zawinił król Kazimierz Wielki. O tym wszystkim wiemy my, bydgoszczanie i trzymamy język za zębami. Czy jednak niepoinformowani przez nas o tym goście sami się tego domyślą, idąc po nitce do kłębka?

Jestem nieco zgryźliwy. Wydaje mi się jednak, że człowiek o nerwach najbardziej nawet opanowanych, dyskutując na temat komunikacji miejskiej w Bydgoszczy, także je straci. Zachowują je tylko odpowiedzialne za ten stan rzeczy czynniki.

Bydgoszczanin

W związku z listem naszego Czytelnika wysuwamy następujący projekt: Tramwaje kursują normalnie do godz. 22-ej; od godz. 22 do 24 co pół godziny tramwaj z obsługą męską na linii Dworzec Główny — Okole; od godz. 24-ej do rana tramwaj co godzinę w określonych terminach. W roku jubileuszowym miasto może i musi sobie na to pozwolić.

Redakcja

Na Święto Matki

Błogosławione ręce matczyne

Staś był podrzutkiem. Przypominały mu o tym codzienne wyzwiska gospodyni i rówieśników. Miał gdzieś w świecie matkę, której nie znał, bo się do niego nie przyznawała. Rósł więc u obcych ludzi, stale popychany, poniewierany i bity.

I zdarzyło się kiedyś, że gdy w przystępie chłopięcej psoty wszedł na płot, zaplątał się w kolczasty drut ogrodzenia i nie mógł z niego zejść bez obawy rozdarcia swych jedynych, i tak już postrzępionych porciąt i narażenia się przez to na straszne kary ze strony gospodyni. Robił więc rozpaczliwe wysiłki, by się wydostać z opresji, lecz wikłał się coraz więcej. Stojące u płotu dzieci gospodyni drażniły go, prześmiewając się z niego i obrzucając go kamieniami. Uchylając się przed ich rzutami, Staś którego ostre kolce drutu raniły ciało, z którego spływały trugi krwi, rozpłakał się z bólu i strachu.

A przechodziła wtedy obca kobieta, która widząc położenie Stasia, skarciła złośliwe dzieci i wyciągnęła do Stasia ręce, by go wywikłać z drutu kolczastego i uratować.

Staś odczuł jej pomoc i dotyk jej rąk jako najwyższą pieszczotę. Po raz pierwszy w jego życiu bowiem wyciągnęły się do niego ręce nie po to, żeby go bić i poszturchiwać, a ręce dobre, serdeczne, ręce, które niosły mu pomoc. Odczuł to tak wyraźnie, że pod wpływem tych rąk dobroczynnie, zawołał jak w ekstazie: — Błogosławione ręce matczyne!

Na słowa te ręce, które go przytrzymały, zadrżały silnie, przyciągnęły Stasia-podrzutka do siebie i przytuliły mocno do piersi. Głaskały płową jego czuprynkę i Stasio po raz pierwszy w życiu usłyszał — wypowiedziane pośród łkań — najsłodsze słowa:

— Synu mój!

W taki to sposób Stasio-podrzutek odzyskał matkę, którą wyczuł intuicyjnie.

* * *

O historii tej, którą we wsi opowiadano, myślał inny Stasio, Stasio-sierota. Na świecie był piękny i słoneczny maj. Słoneczko ogrzewało nędzne, okryte łachmanami ciałko Stasia-sieroty, któremu tak bardzo dokuczały długie miesiące zimowe. Jednak, choć się wkoło wszystko radowało, on nie odczuwał radości wcale.

Oto siedzi, przykucnięty u mogiły matki i myśli o tym, że do niego nigdy się nie uśmiechnie los, jak do Stasia-podrzutka, nigdy — jak tamten — nie dozna rąk matczynych, nie dozna ich nigdy, nigdy, chociażby szedł dniem i nocą ciągle prosto przed siebie, ażby doszedł tam, gdzie niebo się z ziemią styka. Bo matka jego umarła i poszła tam, skąd nie ma powrotu, choć Stasio wypłakuje nad jej grobem:

Wyjdźże do mnie, wyjdź, matulu,
Z za mogiłki raj,
Czemu w sercu tyle bólu
Choć wkoluśko maj, matulu,
Maj, cudowny maj!

Kiedy Stasio, popłakując wraca z mogiły, ściemniło się. Z zadumy wyrwało go szczekanie psów. Kiedy rozejrzał się wkoło, zobaczył, że zabłądził i że znajduje się w nieznanej okolicy, a ku niemu biegną dwa olbrzymie, złe psy. Przeraził się Stasio ogromnie. Pusto było na około i schronić się nie było gdzie, więc począł biec przed siebie, lecz złe psy coraz więcej zbliżają się do niego i już... już go dopadają... Stasio zaczyna krzyczeć przeraźliwie, wołać matki, wzywając jej pomocy. A psy rzuciły się na niego, obaliwszy go. Główka Stasia uderzyła mocno o kamień przydrożny. Zobaczył nad sobą pyski psów, złe błyski ich oczu nad swoją twarzą i poczuł ostry ból gryzących i szarpiących go kłów. Napół przytomnemu już Stasiowi, którego krzyki stawały się coraz cichsze, przypomniały się ręce, które Stasiowi-podrzutkowi przyniosły pomoc. Ręce matczyne! O, gdybyż po niego takie ręce się wyciągnęły teraz, w tej chwili, na pomoc, na pomoc!

I oto nagle widzi wyciągnięte ku sobie jasne, promienne ręce, na widok których psy uciekły. Ręce dotknęły się Stasia, a za ich dotknięciem ciało przestało krwawić, rany przestały boleć.

— O, błogosławione ręce matczyne, wyszeptał z błogością Staś, umierając.

A ręce te prowadziły go coraz wyżej, wyżej. Wokoło był cudny maj. Kwiatki do nóg im się chyliły, muskały ich kwiecie drzew, a chór anielski śpiewał pieśni o Królowej Maja.

I rozstępowały się przed nimi chmurki i tak lekko stąpało się Stasiowi, tak radośnie mu było na duszy. Szli coraz to wyżej, aż ręce Niebieskiej Matki zaprowadziły go w krainę wiecznego maja, gdzie nie ma tęsknoty, bólu i smutku, a jest radość bez końca!

A na ziemi, którą Stasio zostawił, na ziemi między Wisłą, Brdą a Notecią, lud śpiewał o nim taką piosenkę:

„Poszła sieroteczka do wsi,
Napadły ją dwa psy,
Nie miał się kto obrać
Sieroteczkę ognać.
Obrała się sama Matką Boska z [Nieba,
Ognała sieroteczkę,
Zabrała ją z sobą do Nieba.

Waleria Drygałowa.

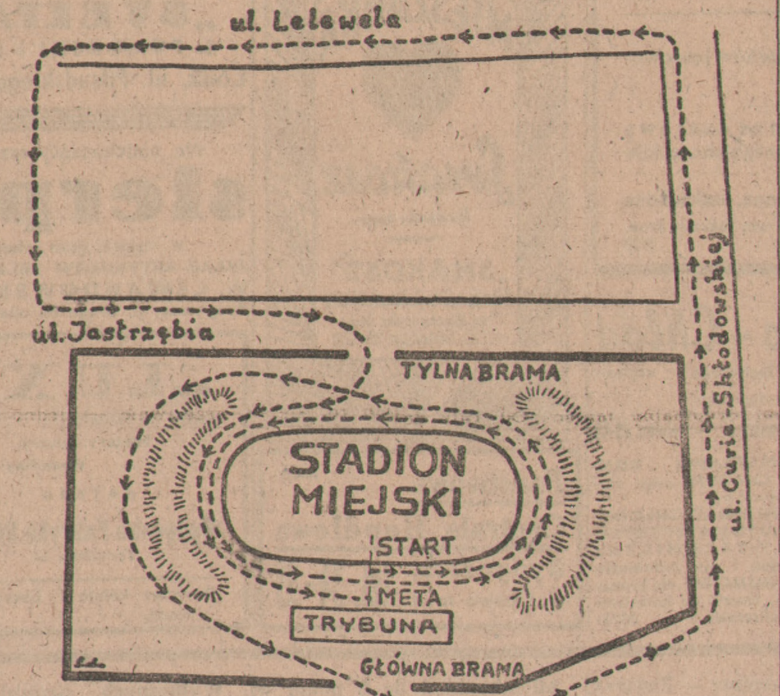
150 zawodników z całej Polski

uczestniczy w biegu na przełaj Ilustrowanego Kuriera Polskiego

Lista zgłoszeń zawodników do biegu na przełaj Ilustrowanego Kuriera Polskiego została oficjalnie zamknięta. Uwzględniać jednak będziemy jeszcze zgłoszenia napływające listownie, kierując się datą stempla pocztowego oraz zgłoszenia spóźnione z innych uzasadnionych przyczyn. W tej chwili lista zgłoszeń wykazuje 150 pozycji.

Wszystkim uczestnikom biegu podajemy do wiadomości szczegóły organizacyjne. W dniu 29 bm. wprowadzamy specjalny dyżur informatora, który będzie urzędował w lokalu redakcyjnym, Bydgoszcz, Marsz. Focha nr 20 (dawn. Jagiellońska 17). Tam powinni się zglaszać wszyscy zamiejscowi zawodnicy, przybywający już w środę, aby otrzymać skierowanie na nocleg. W dniu 30 bm. zgłoszą się wszyscy zawodnicy uczestniczący w biegu na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy (ul. Sportowa) o godz. 9-ej. Po skontrolowaniu obecności poddani zostaną oni badaniu lekarskiemu, które zadecyduje o dopuszczeniu ich na start. Sam start nastąpi punktualnie o godz. 12-ej. Po biegu wręczenie nagród, a bezpośrednio po zakończeniu imprezy odbędzie się w lokalach naszego wydawnictwa (ul. Focha 20) skromne przyjęcie dla wszystkich uczestników biegu.

Poniżej zamieszczamy raz jeszcze regulamin naszej nagrody przechodniej oraz orientacyjny szkic trasy. Prowadzi ona po jednym okrążeniu na Stadionie przez ulicę Sportową, Curie Skłodowskiej, Lelewela i Jastrzębią z powrotem na Stadion Miejski, gdzie przed trybunami znajduje się meta.



Spis nagród, który zamieściliśmy wczoraj, uzupełnimy jeszcze nowymi

RUGUŁAMIN NAGRODY PRZECHODNIEJ IKP

1. Nagroda przechodnia „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" przedstawia cenny puchar.
2. Bieg „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" jest dostępny dla zawodników z całej Polski zarówno stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych.
3. Bieg odbywać się będzie corocznie w święto Wniebowstąpienia Pańskiego na trasie ok. 3,000 m.
4. Zwycięzca zdobywa nagrodę przechodnią dla tego klubu, w którego barwach startuje.
5. Po trzykrotnym kolejnym lub pozakolejnym zdobyciu nagrody przechodzi ona na własność klubu, który ją zdobył.
6. W razie zdobycia nagrody przez niestowarzyszonego zawodnika pozostaje ona w posiadaniu dyrekcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego". Zwycięzca zaś niestowarzyszony uzyska w tym wypadku tylko nagrodę indywidualną.
7. Klub w którego posiadaniu znajduje się nagroda przechodnia zobowiązany jest zwrócić ją dyrekcji IKP na tydzień przed terminem następnego biegu.



KOMUNIKAT

OTWARCIE TEATRU-REWII na Szwederowie

Koło Miłośników Sceny na Szwederowie zorganizowane przy Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej na Pomorzu w Bydgoszczy, wystawia codziennie począwszy od dn. 23. 5. 46 r. na sali przy ul. Orlej

„WIELKĄ REWIĘ"

Humoru! Tańca! oraz Muzyki! — przy współudziale znakomitego baletu pod kierownictwem ob. Gryglewskiej.

Program urozmaicony! Efektowne dekoracje! Doborowa orkiestra MO!

Początek przedstawień o g. 19-ej.

WYSTRZEGAĆ SIĘ RZEKOMYCH KONTROLERÓW RADIOWYCH

Prawo posiadania i używania urządzeń radioodbiorczych przysługuje tylko tym, którzy zgłosili je do rejestracji i opłacają abonament radiofoniczny. Wszyscy posiadacze radioodbiorników, którzy uchylają się od ustawowego obowiązku rejestracji i opłacenia abonamentu, postępują bezprawnie i narażają Polskie Radio i Skarb Państwa na straty.

Celem zwalczania tego rodzaju nadużyć, hamujących odbudowę i rozwój naszej radiofonii, Polskie Radio zorganizowało specjalną służbę kontrolną, której zadaniem jest ujawnianie nielegalnych urządzeń radiowych i pociąganie ich posiadaczy do odpowiedzialności ustawowej. Służbę tą pełnią odpowiednio wyszkoleni kontrolerzy radiowi, zaopatrzeni w wydane przez Polskie Radio legitymacje z fotografią oraz w zaświadczenie, upoważniające do kontrolowania urządzeń radiowych. Kontrolerzy sprawdzają dowody zarejestrowania i opłacania abonamentu oraz stwierdzają, czy instalacja urządzenia radiowego, odpowiada przepisom technicznym.

W związku z tym zwracamy uwagę, że każdego zgłaszającego się kontrolera radiowego należy wylegitymować tj. zażądać okazania: 1. legitymacji z fotografią i 2. zaświadczenia, upoważniającego do przeprowadzenia kontroli urządzeń radioodbiorczych. Osobników, którzy nie mogą wylegitymować się takimi dowodami, wydanymi przez Polskie Radio, należy jako oszustów oddawać w ręce władz bezpieczeństwa.

Dla orientacji zaznaczamy, że właściwy kontroler radiowy nie ma prawa pobierać bezpośrednio żadnych opłat, lecz celem zarejestrowania i uiszczenia należności radiofonicznych kieruje zainteresowanego radioposiadacza do jednej z placówek rejestracyjnych P. R. lub też wręcza mu blankiet PKO (na konto Polskiego Radia w Gdańsku nr XI-54025) celem wypełnienia i wpłacenia należnej kwoty w najbliższym urzędzie pocztowym. Jeżeli zatem zgłaszający się jako kontroler radiowy przyjmuje opłaty lub domaga się ich wpłacenia do rąk własnych, jest to dowodem, że nie jest kontrolerem radiowym, lecz tylko podaje się za takiego celem dokonania oszustwa.

OKR. DYR. POLSKIEGO RADIA W GDAŃSKU

Tajemniczy bokser we fraku

34

— Zażyj pan bromu — rzekł Sulliwan śmiejąc się. — Ja dotąd także nie miałem czasu zmrużyć oka. Co pana zmusiło by tyle czasu na mnie czekać?

— Patrz pan — warknął Burns, rzucając fotografię na stół. — Zna pan tego człowieka?

Sulliwan wziął do ręki fotografię, spojrzał, i z trudem powstrzymał okrzyk przerażenia. Zdjęcie przedstawiało człowieka, leżącego w nienaturalnej pozycji, w kącie jakiegoś brudnego i zakurzonego pomieszczenia. Chociaż twarz była słabo widoczna, Sulliwan rozpoznał od razu Stanleya Lowera.

— Zamordowany?

— Pchnięcie sztyletem w plecy — warczał Burns. — Dzisiaj rano znalazła go kobieta, która poszła po węgiel do piwnicy. To się działo krótko przed ósmą. Na okrzyk zgrozy, zbiegła się gromadka ludzi. Jeden z nich był na tyle przyzwoity, że nie pozwalając nic poruszyć, usunął wszystkich z piwnicy i zawiadomił policję. Lower został zamordowany z tyłu. Sztylet przeszył serce. Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła między dwunastą a drugą w nocy, to znaczy przed zastrzeleniem Boyną.

— A gdzie się to stało? — zapytał Sulliwan w podnieceniu.

Nadinspektor wzruszył ramionami.

— Tego na razie nie ustalono. Jednak lekarz stwierdził, że ciało natychmiast po zamordowaniu złożono tam, gdzie zostało odnalezione.

Po rozmowie z Ethel Boyn, wysnuł inspektor Sulliwan hipotezę, że Stanley Lower był mordercą Boyna. Teraz oczywiście hipoteza jego rozpadła się w pył.

— Jaki jest adres piwnicy, w której go znaleziono? — spytał w końcu Sulliwan.

— Koło winiarni, oddalonej o jakie 100 metrów od baru „Pod Krokodylem" — odpowiedział Burns. — Lower był widziany poprzednio w tej winiarni w towarzystwie człowieka, którego z opisu danego przez gospodarza wziąłem za Boyna. Najlepiej, niech pan pojedzie do winiarni i pokaże gospodarzowi fotografię Boyna — dodał nadinspektor, wręczając Sulliwanowi zdjęcia. — A teraz idę do łóżka. Złam rękę i nogę.

Burns wstał, włożył kapelusz i opuścił pokój.

Sulliwan zagłębił się w swoim wygodnym fotelu, zapalił papierosa i zamyślił się nad wszystkimi zdarzeniami.

Wywnioskował, że Boynowi ukradziono dokumenty celem szantażu. Ponieważ suma, której zażądano, przekraczała możliwości Boyna, ten zdecydował się na przeciwuderzenie. Dlatego udał się do Larkina, by wykraść swoje dokumenty, które mniemaniem Boyna, tam musiały się znajdować. W drodze powrotnej, został zamordowany przez człowieka, który doskonale orientując się w sytuacji, chciał ściągnąć podejrzenie na Larkina.

Gdzie należało szukać związku pomiędzy zamordowaniem Boyna, a Łowera? Czy teoria zbudowana przez inspektora, mogła się utrzymać po odkryciu tego drugiego morderstwa? To wydawało się raczej wątpliwem.

Sulliwan został wyrwany z zamyślenia przez natrętny dzwonek telefonu. Niechętnie podniósł słuchawkę i zgłosił się.

— Scotland Yard, inspektor Sulliwan.

— Mówi Ben Fin — odpowiedział spokojny głos o miłym brzmieniu. — Słyszał pan o mnie w międzyczasie.

— Faktycznie — rzekł Sulliwan. — Kid West kazał mi przysięgać, że nikomu nie zdradzę pańskiego nazwiska, ale spodziewam się, że dana przeze mnie obietnica nie obowiązuje mnie wobec pana.

— Rzeczywiście, ale byłbym panu zobowiązany, gdyby pan tajemnicę zachował w stosunku do innych. Mam do pana wielką prośbę, jeśli to tylko możliwe, proszę wysłać policjanta, by strzegł młodzieńca, który doznał wstrząsu mózgu wskutek napadu przed domem Boyna. Ten człowiek jest dla nas bardzo ważnym świadkiem i obawiam się, że nawet w szpitalu mogą usiłować go wykończyć.

— Dobrze, uczynię zadość pana prośbie — obiecał Sulliwan. — A czy pan już słyszał, że Stanley Lower został tej nocy również zamordowany?

Ben Fin zaskoczony był tą wiadomością. Dopiero po chwili się odezwał:

— Nie, tego się nie spodziewałem. Jednak jestem zupełnie zorientowany w sytuacji.

— W takim razie zaszedł pan dalej w śledztwie niż ja — odpowiedział Sulliwan. — Czy nie może się pan ze mną podzielić swojemi wiadomościami?

— Tymczasem jeszcze nie — odparł Ben Fin. — Usłyszy pan o mnie, gdy sprawa będzie zupełnie dojrzała. Good bye!

Zanim Sulliwan zdążył powiedzieć słówko, Ben Fin powiesił słuchawkę.

Inspektor nie gniewał się na swego kanadyjskiego kolegę za tajemnicze zachowanie się, bo powierzenie mu opieki nad leżącym w szpitalu młodym człowieku dawało mu możność trzymania ręki na pulsie i gwarantowało, że Ben Fin w odpowiednim momencie się zgłosi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Hurtowa sprzedaż
Płaszczy damskich, męskich, galanterii, wyrobów dzianych i włókienniczych
Apaszki szyfonowe i kostiumy kąpielowe
w wielkim wyborze
Józef Stankiewicz
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska nr 18. sklep w podwórzu 21
Towary wysyłamy za zaliczeniem

Decyzją Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego zostałem wpisany na listę 3434
obrońców wojskowych
HENRYK TRZEBIŃSKI
adwokat
Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 2, telefon 24-52 (Pod Arkadami)

Olejki perfumeryjne
i mydlarskie, lanolinę
tłuszcze mydlarskie
3381r kupuje stale
Gdańskie Laboratorium Chemiczne
Gdańsk-Sopot, Al. Marsz. Stalina nr 809

Kupimy
małoobrazkowe aparaty fotograficzne
jak: Leica, Contax, Retina, Robot itp.
oraz wszelkie części RADIOWE
JUPITER
Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-65

Zakład ORTOPEDYCZNY Z. Lachowicz
TELEFON 19-41 — BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22
PROTEZY NÓG, RĄK, APARATY ORTOPEDYCZNE, GORSETY ORTOPEDYCZNE, PODKŁADKI pod chore stopy, PASY przepuklinowe i lecznicze, obuwie ortopedyczne. 2069r

---

Czy zimą czy latem obuwie wymaga pielęgnacji — dobra pasta daje dobry połysk i miękki naskórek. Od nieodpowiedniej pasty naskórek twardnieje, staje się łamliwy i pęka. Jeżeli kupujesz - kup dobrą pastę.
Znana ze swych zalet i jakości pasta
„KREMALIN" nie zawiedzie cię
„Kremalin" Fabryka Techn.-Chem., Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63

WOSZ
AKCESORIA SAMOCHODOWE
Bydgoszcz, Jagiellońska 59 tel. 34-78
Gdynia, ul. Abrahama 41 tel. 215-43

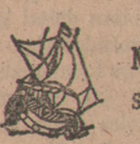
Solidne 3382r
roznosicielki gaze
mogą się zgłosić. „IKP", Bydgoszcz, pod Arkadami od godz. 10-tej do 12-tej

---

Aromaty owocowe
do lemoniad, soków wódek itp.
POLECAMY
Piotrkowskie Zakłady Chemiczne
Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200-32

Perfumy
Wody
Hurt
Pomorski Dom Handlowy
Bydgoszcz, Świętojańska 2
(róg AL. 1 Maja)
3474

Krem Sportowy
„SVELTA"
do twarzy i rąk
Odżywczy krem „Svelta" jest najskuteczniejszy. Pryszcze, wągry, zmarszczki, liszaje, podwójny podbródek itp. defekty znikają natychmiast bezpowrotnie przy stałym używaniu krema „Svelta". Twarz staje się gładka, piękna, o alabastrowym wyglądzie. Wiosenny wygląd cery twarzy — dzięki stałemu zastosowaniu krema „Svelta". Na plaży w domu tylko krem „Svelta".
Do nabycia wszędzie
Lab. Chem. - Kosmetyczne „SVELTA"
S. POMORSKI i Ska
Łódź, ul. Piłsudskiego nr 31



Najskuteczniejszy
KREM
LEDA
przeciwko piegom
Lab. L. Koseska
Warszawa
Łódź, ul. Andrzeja 51

Wszystkie przybory mundurowe dla Wojska, Marynarki, Kolei, Poczty, Leśników, Harcerzy oraz wstążki orderowe
dystynkcje, orzełki, guziki, pasy, czapki, patki itd.
żetony sportowe wszelkich konkurencji, głowice sztandarowe
po cenach bezkonkurencyjnych poleca jedyny specjalny sklep na Pomorzu
»OZDOBA« Uwaga! Sklep sprzedaży tylko Dom Handlowy telefon 16 09 BYDGOSZCZ Śniadeckich 7
Wielki wybór różnych artykułów galanteryjnych, ozdobnych, dewocjonalii oraz stosownych upominków dla każdego na wszelkie okazje
2967r Odsprzedawcom rabaty! — Cenniki bezpłatnie!

W dniu 24 bm.
uruchomiony został
Zakład
Wyrobów Jutowych
»PLON«
Bydgoszcz, ul. Śniadeckich nr 34
Wykonuje:
naprawy worków (cerowanie) itp.
Przyjmuje:
zamówienia na dostawy z powierzonego materiału
Kupuje:
worki używane, uszkodzone
poleca się w tym zakresie Szan. Klienteli 3500

MIESZANKA
Smakosz
Namiastka kawy
„SMAKOSZ"
Fabr. Surogatów Kawowych i Cykorii
Jan Kozłowski, Żnin
Telefon 36



PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
BYDGOSZCZ, AL. 1 MAJA 61 TELEFON 20-00
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia, przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także 3011

HURTOWA SPRZEDAŻ WYROBÓW WŁASNYCH
kostiumów kąpielowych
GAJZLER 2773
ŁÓDŹ, ul. Zawadzka nr 14 m. 9 — oficyna, parter

Na nadchodzący sezon
sierpy
w większej ilości poleca 3498
SKŁAD ARTYKUŁÓW ŻELAZNYCH
W. LEWANDOWSKI i Ska
Bydgoszcz, ul. Długa 25, telefon 17-88

Bezkonkurencyjna
PASTA DO OBUWIA BAŁTYK BYDGOSZCZ
Wytwórnia Chemiczna
R. Downar-Zapolski i Syn
Bydgoszcz, ul. Grodzka nr 4
Prowincja za zaliczeniem 3481

Hallo Pomorze! — Hallo Ziemie Odzyskane
Pierwszy największy skład **wszelkich przyborów mundurowych dla Wojska, Marynarki, Poczty, Kolei** i innych organizacji mundurowych
Pomorskie Źródło Galanterii **»OZDOBA«**
SZCZECIN, AL. WOJSKA POLSKIEGO NR 14
Hurt poleca swe usługi P. T. Odbiorcom **Detal**
Najniższe ceny — Najwyższa jakość! — Duży obrót! — Skromny zysk
Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Wyczerpujące cenniki gratis i franko — **OTWARCIE DNIA 29. IV. 1946 ROKU**

Elektro - Chłód
Przedsiębiorstwo Techniczno - Handlowe
sp. z ogr. odp.
BYDGOSZCZ, Plac Wolności 3 — telefon 33-46
BUDOWA, NAPRAWA i KONSERWACJA CHŁODNI przez długoletnich fachowców
ZAKUP I SPRZEDAŻ CHŁODNI ELEKTRO-AUTOMATYCZNYCH
ARTYKUŁY TECHNICZNE
WAGI uchylne i dla przemysłu
ARTYKUŁY GUMOWE dla branży samochodowej, tłoczki do hamulców i pomp hydraulicznych 3320r

---

3398r
Państwowa Centrala Handlowa
Bydgoszcz, ul. Lipowa nr. 1 **tel. 34-35**

„LUX"
Pastę do obuwia,
Frotery, smary,
Wazeliny itp
poleca
Bydgoska Fabryka Świec
Toruńska 20
Dostawa koleją i pocztą!!!
AP3409r

Uwaga! Uwaga!
Uruchomiono
Fabrykę Daszków
P. T. Czapnikom i Kupcom wysyłka za zaliczeniem. 3493
„LECH"
Bydgoska wytwórnia czapek
Józef Lewandowski
Hurt. Bydgoszcz, Stary Rynek 16/I.

HANDLOWE

„Wełna" — Skup po cenach wolnorynkowych. Bydgoszcz, Al. 3-go Maja 22, m. 7. (3476

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych. Edward Krysiak. Łódź, Piotrkowska 136 tel. 137-07

WÓZKI DZIECIĘCE — MASZYNY DO SZYCIA sprzedaje — kupuje. W. Czachorowski, Skład Maszyn i Wózków. Bydgoszcz, Pomorska 21, wejście Śniadeckich.



Lokal restauracyjny, odremontowany, w najlepszym położeniu w nadmorskiej miejscowości odstąpię za zwrotem kosztów. Zgłoszenia kierować najpóźniej do 10 czerwca br. Ostrowska, Gdańsk-Wrzeszcz nad Stawem 12, I ptr. (3393r

Muchołapki w najlepszych gatunkach różnych firm. Ceny ściśle hurtowe, każdą ilość na miejscu i za zaliczeniem. Łódź, Cegielniana 25, tel. 152-05. 3390r

Prawidła, kopyta, korek koturny (imitacja), w dużym wyborze, najtańsze ceny. Ławrenowicz, Bydgoszcz, Śniadeckich 21. Prowincja za zaliczeniem. (3432

Futra, lisy, skórki futerkowe, materiały włókiennicze, konfekcję, galanterię skórzaną podróżną kupuje — sprzedaje Skład Włókienniczo-Futrzarski Gdynia, Świętojańska 36. (3356r

Mam do sprzedania 2 domy, przedsiębiorstwo przemysłowe, z powodu choroby. Poszukuję wille, małe domy, place budowlane, posiadłości wiejskie 20—350 mórg, gotówka. Małek, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46. (3280

Bieliznę damską po cenach hurtowych poleca WYTWÓRNIA BIELIZNY DAMSKIEJ, K. Niewiadomski i Ska. Łódź, Zawadzka 5, tel. 152-26. (3329r

Bieliznę damską pończochy w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz. Łódź. Nowomiejska 4. (2310r

Pracownia torebek damskich R. Gajde, Łódź, Piotrkowska 31, tel. 269-04. (3097r

Wytwórnia trykotaży poleca wykwintne kostiumy kąpielowe. Jabłoński, Łódź, Lipowa 10/3. (3415r

Kupię skórki fokowe i inne futrzane. Skład futer. Łódź, Piotrkowska 36. Antoni Bryczkowski, tel. 256-46. (3347r

Fotograficzne aparaty i artykuły. Kupno — sprzedaż. Fototechnika Łódź, Przejazd 36, tel. 105-78. (3019r

Znaczki pocztowe kupno — sprzedaż — zamiana. Gdańsk-Wrzeszcz. Krast. Grunwaldzka 34. (3190r

Dwa domy, narożnikowy i przyległy — śródmieście — dobry punkt, do sprzedania. Oferty pod „Drogeria" IKP — Bydgoszcz. (3408r

Nowoczesny frakowy garnitur sprzedam okazyjnie. Oferty IKP — Bydgoszcz pod „F. Z.". (3491

KRAWATY w dużym wyborze poleca Wytwórnia Krawatów „Atom" Łódź, Narutowicza 41. (3389r

Samochód 3 tonowy, stan dobry sprzedam tanio. Bydg., Al. 1 Maja 42, Sklep radiowy. (3448

„Leica" Rettina artykuły fotograficzne — kupno — sprzedaż. Bydgoszcz, Foto — Pilichowski, pod Arkadami. (3426r

Powielacz kupimy — Związek Inwalidów Woj. Bydgoszcz, ul. Ks. Markwarta 2. (3483

WĘGIEL drzewny, bukowy luzem stale na składzie. Bydgoszcz, Chodkiewicza 15. (3292

RÓŻNE

Najnowsze żurnale mód na lato nadeszły do księgarni Gieryna, Bydgoszcz, Jagiellońska 2, tel. 22-25. (3492

Maszyny biurowe remonty, konserwacja, przebudowa pisma na układ polski w 24 godz. Zakład wyposażony w pełen asortyment części wymiennych. Zakupujemy maszyny biurowe nawet zniszczone i połamane. **Zakład Reperacyjny Maszyn Biurowych Janusz Skarbonkiewicz,** Bydgoszcz, Pomorska 53, telef. 30-15. (3403r

Mieszkanie 4 do 6 pokoi w centrum Gdyni poszukuję. Pośrednictwo mile widziane. Zgłoszenia do IKP Bydgoszcz pod „Gdynia". (3494

Zawieccy i Kondrotowiczowa zawiadamiamy że zamieszkujemy Bydgoszcz, Inowrocławska 31. 3496

Kapitał posiadam. Oczekuję zyskownej propozycji. Oferty: IKP — Łódź, Piotrkowska 66 „Solidny". (3378r

Wspólnika z kapitałem do rentownej współpracy poszukuje. Dajewski, Łódź, Abramowskiego 37, m. 15. (3376r

Technik drog. i wodny z kilkuletnią praktyką przyjmie pracę — warunki i zapytania kierować do IKP, Bydgoszcz „500" (3455

Polecamy 3502
POKOST (synt.)
po cenach konkurencyjnych
oraz wszelkie artykuły branży malarskiej
„Farbolin", Bydgoszcz, Al. 1 Maja nr 15 — dawniej Be-De-Te

Zakłady Metalowe — dawn. Głogowski i Syn Inowrocław, ul. Dworcowa 43 poszukują technika względnie wykwalifikowanego rysownika. Zgłoszenia pisemne wraz z życiorysem i odpisami świadectw. (PAP

Gdańska Fabryka Obrabiarek Gdańsk, Łąkowa 35/38 poszukuje inżyniera budowlanego, 4-ch techników mechaników, kalkulatora, trasera, 2-ch heblarzy, 3-ch tokarzy, 10-ciu ślusarzy maszynowych i gońca z rowerem. ((3417r

31-32 TO NUMER TELEFONU FIRMY FOTO-ALEJNIK, ATELIER i PRACOWNIA FOTOTECHNICZNA. Pogotowie fotograficzne. Poznań, Mickiewicza 22. Wykonuje: fotokopie wszelkich dokumentów, portrety, reprodukcje, kolorowanie pozytywów, przeźroczy. Prace amatorskie. Zdjęcia poza dom. (3338r

Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. (3264r

Wyłącznych przedstawicieli na poszczególne województwa na kremy, pudry i inne kosmetyki poszukuje Laboratorium Chemiczno-Kosmetyczne „Svelta", Łódź, Piłsudskiego 31. (3411r

Pomorska Spółdzielnia Rybacka poszukuje specjalistów z branży przetwórstwa rybno-rakowego i rybaków jeziorowych. Zgłoszenia w godzinach urzędowych Bydgoszcz, ul. Czartoryskiego 4. (3322r

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek, zdolności, rady — przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 50.— zł zadatku na odpowiedzi za zaliczeniem. **„Martyni", Kraków Skrytka poczt. 475.** (2971r

Poważna Instytucja Handlowa w Bydgoszczy poszukuje lokalu sklepowego w śródmieściu. Wiadomość pod „P. S. R." w administracji IKP, Bydgoszcz. (3322r

Poszukujemy maszynistów wklęsłodrukowych na maszyny płaskie. Oferty adresować: Agencja Propagandy Artystycznej, Warszawa, Targowa 63.

Fotografie wieczne na porcelanie do nagrobków wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (3265r

MATRYMONIALNE

Samotna Pani, lat 40 posiadająca sklep i mieszkanie na ul. Piotrkowskiej, pozna inteligentnego Pana prawego, najchętniej kupca do lat 52. Cel — małżeństwo. Oferty: „Dyskrecja" IKP, Łódź, Piotrkowska 66. (3345r

Kilku zamożnych i na stanowiskach panów poszukuje odpowiednich pań. Cel matrymonialny. Łódź 1, skr. poczt. 163. (3366r

4 panny i jedna młodziutka wdówka przystojne, miłej powierzchowności, kulturalne, sympatyczne, poszukują 5-ciu inteligentnych Panów o podobnych zaletach; wiek 25—35. Cel matrymonialny. Oferty do Administracji IKP, Łódź, Piotrkowska 66 pod „Wesoła piątka" (3377r

Dla kilku zamożnych pań poszukuje w celu matrymonialnym panów. Oferty: „23" IKP, Łódź, Piotrkowska 66. (3386r

Panna lat 26, samodzielna krawczyni, dom, ogród, pozna pana do lat 50. Cel matrymonialny. Łódź, IKP, Piotrkowska 66 „Wakacje". (3319r

Wdowa, intel. lat 40 posiada piękne mieszkanie szuka męża. Oferty IKP, Bydgoszcz, pod „Bezdzietna". (3486

Wdówka, młoda, przystojna, lecz biedna, z braku znajomości pozna Pana do lat 40, cel matrymonialny. Oferty do IKP — Bydgoszcz, pod „Rena". (3499

Samotny, 38 lat, wyższe wykształcenie, stanowisko kupiec. Pozna Panią posiadającą sklep, przedsiębiorstwo. Cel małżeństwo. IKP, Łódź, Piotrkowska 66 pod „Fotografia". (3416r

POSZUKIWANIA

Pana z Włocławka, który zawiadomił o śmierci męża, proszę podać szczegóły i adres. Bałowa, Bydgoszcz, Warmińskiego 18. (3461r

Poszukuję szwagra Marcina Podoby (porucznik) Romejko Antonina, Bydgoszcz, Inowrocławska 13. (3495

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
DRUKARNIA „I. K. P." ul. Dr. Emila Warmińskiego 14
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 E-41766